

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
19.01.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 14 (24 676) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Szwedzi deklaruja, że Orki dla Polski zostaną zbudowane na czas str. 3



Kazimierz Deyna ma swoje muzeum. Otwarto je w Starogardzie Gdańskim **str. 3**

Szadółki dają o sobie znać. Czy to z powodu śmieci z Sopotu? **str. 6**



Antyamerykańskie protesty w Kopenhadze i innych miastach.

Na transparentach niesiono hasła: „Grenlandia nie jest na sprzedaż”, „Ręce precz od Grenlandii” **str. 9**

Wylicytuj mistrzowską lekcję z Piotrem Pawlakiem!

W ramach aukcji WOŚP pianista Piotr Pawlak zaprasza na „Mistrzowską Lekcję” z jego udziałem w studiu Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana **str. 2**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Z Gdańska do Stambułu. Są nowe połączenia lotnicze **str. 2**

POMORZE LAWINA POSTANOWIEŃ I BRAK RODZIN ZASTĘPCZYCH

System nie nadąża za dramatem

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
Pomorze

Decyzje sądów zapadają, ale drzwi do bezpiecznych domów coraz częściej pozostają zamknięte. Dzieci czekają na ratunek, a system pieczy zastępczej znalazł się w miejscu, w którym każda kolejna interwencja oznacza dramatyczny wybór.

Dzieci, które powinny zostać natychmiast zabrane z domów pełnych przemocy i zaniedbań, często muszą czekać. Są decyzje sądów, są dramatyczne sytuacje, ale brakuje miejsc w rodzinach zastępczych. Na Pomorzu system pieczy zastępczej znalazł się na granicy wydolności, a problem narasta od kilku lat.

- Musimy czasem wybierać, gdzie jest większa przemoc i większa potrzeba odebrania dzieci z rodzin biologicznych. My po prostu czasami nie radzimy sobie z tak dużym napływem - mówi Grzegorz Mikiciuk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kartuzach.

W powiecie kartuskim około 10 postanowień sądu pozostaje niewykonanych, a każde wolne miejsce w pieczy natychmiast zajmuje kolejne dziecko. Problem dodatkowo pogłębiają interwencje dotyczące rodzin z Ukrainy.

- To często bardzo trudne sytuacje, wynikające też z różnic kulturowych w zakresie wychowania, przemocy czy spożywania alkoholu - podkreśla Mikiciuk. - To sływa na nas jak grom z jasnego nieba.

Specjaliści wskazują, że źródłem kryzysu jest niewydolność rodzin biologicznych: przemoc, alkohol, narkotyki i brak odpowiedzialności.

- Sytuacja jest dramatyczna. Obecnie mamy niezrealizowanych pięć postanowień sądu dotyczących 15 dzieci, które trzeba odebrać rodzicom biologicznym - mówi Marzena Hinc, dyrektor PCPR w Kościerzynie.

Alarmujące sygnały płyną także z Pucka i Wejherowa. W niektórych powiatach dzieci nadal pozostają w środowiskach rodzinnych pod nadzorem służb. Jak podkreślają specjaliści, to nie kryzys pieczy zastępczej, lecz kryzys rodziny biologicznej sprawił, że system znalazł się dziś na granicy wytrzymałości.

Czytaj str. 4



W niektórych powiatach dzieci nadal pozostają w środowiskach rodzinnych pod nadzorem służb

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

- Nowe samoloty i największa rekrutacja w Polsce
- Nikt nam nie wskaże gotowej ścieżki do bogactwa

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 19 STYCZNIA

KRAJ

2001: Premiera filmu Weiser w reżyserii Wojciecha Marczewskiego.

To film na podstawie powieści Pawła Huellego Weiser Dawidek. W przeciwieństwie do książki akcja toczy się we Wrocławiu, a nie w Gdańsku. Jest to przepojona nostalgią i atmosferą tajemnicy historia grupki dzieci, zafascynowanych postacią niejakiego Dawida Weisera, ich rówieśnika zdającego się mieć nadnaturalne, magiczne zdolności. Uzyskując charyzmatyczną władzę nad swymi rówieśnikami Dawid wciąga ich w spisek, który kończy się eksplozją własnoręcznie skonstruowanej bomby. W wypadku tym Dawid przepada bez wieści i żadne śledztwo nie jest w stanie wyjaśnić jego losów... ©©

ŚWIAT

1983: W Boliwii został aresztowany nazistowski zbrodniarz wojenny Klaus Barbie.

Był to szef Gestapo w Lyonie i SS-Hauptsturmführer. W latach 1945–1955 był zatrudniony i chroniony przez Brytyjczyków i Amerykanów. W 1955 r. skorzystał z pomocy administracji watykańskiej i uciekł z rodziną do Argentyny. Później przeniósł się do Boliwii. W 1971 został wytropiony przez poszukiwaczy nazistowskich zbrodniarzy Serge'a i Beate Klarsfeldów, ale dopiero nowo powołany rząd boliwijski zgodził się na aresztowanie Barbiego. Następnie ekstradowano go do Francji. Skazano go na dożywocie. Zmarł na białaczkę w więzieniu w 1991. ©©

Stambuł z Gdańska

Jacek Wierciński
Gdańsk

Polskie Linie Lotnicze LOT poinformowały o uruchomieniu bezpośredniej trasy z Rębiechowa do do Stambułu.

Połączenia lotnicze Gdańska z największym miastem w Turcji odbywać się będą cztery razy w tygodniu, a lot trwa niespełna 3 godziny.

Loty z Gdańska do Stambułu będą odbywać się: w poniedziałki, środy, piątki i nie-

dziele, a podróż zajmie niecałe trzy godziny.

- Stambuł jest dziś jednym z kluczowych centrów biznesowych i logistycznych łączących Europę z Azją, dlatego nowe połączenie ułatwia organizację spotkań, udział w targach i konferencjach oraz rozwijanie relacji handlowych - wyjaśnia prokurent i dyrektor biura siatki połączeń PLL LOT Robert Ludera.

Wyloty z Gdańska zaplanowano na godzinę 16.35, a ze Stambułu na godzinę 22.20. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

-6°C
-9°C



Wiatr pld.
13 km/h

Uwaga!
Możliwe przejaśnienia

Wtorek

-4°C
-12°C



Wiatr pld.
9 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Wylicytuj mistrzowską lekcję z Piotrem Pawlakiem!

Maja Czech
Gdańsk

Nie poziom zaawansowania i doświadczenie są tu najważniejsze, a ciekawość, otwartość i przede wszystkim chęć pomocy. W ramach aukcji WOŚP pianista Piotr Pawlak oferuje coś więcej niż lekcję gry na fortepianie - zaprasza na spotkanie do prestiżowej przestrzeni Studia Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana. Z artystą rozmawiamy o „Mistrzowskiej Lekcji” i o życiu po Konkursie Chopinowskim.

To pana pierwsza aukcja w ramach WOŚP?

Tak, pierwsza w takiej czynnej formie - w której to ja jestem „przedmiotem licytacji”.

To bardzo osobisty gest: oferuje pan swój czas, doświadczenie i wiedzę. Czy bez wahania przystał pan na taką formułę?

Tak - uważam, że każda okazja, by komuś pomóc i w jakiś sposób poprawić czyjeś życie, jest dobra. Polskie Radio wyszło z tą inicjatywą, a ja z przyjemnością wziąłem w niej udział.

Aukcja nosi nazwę „Mistrzowska Lekcja”. Jak w praktyce będzie wyglądało to spotkanie?

To zależy od osoby, która ją wylicytuje. Może to być zarówno zawodowy muzyk, jak i ktoś zupełnie niezwiązany z muzyką. Aukcja jest skierowana do wszystkich, a formę spotkania dostosujemy do umiejętności lub po prostu potrzeb i ciekawości uczestnika.

Jedno jest pewne - spotkanie odbędzie się w studiu im. Władysława Szpilmana w Polskim Radiu, czyli w bardzo prestiżowej przestrzeni, która jest atrakcją samą w sobie.

Jestem ciekawa czy miejsce prób może rzeczywiście wpływać na emocje i rozwój muzyczny?

Zdecydowanie tak. To bardzo działa na wyobraźnię. Kiedy ktoś ćwiczy głównie w małej



Piotr Pawlak: Niezależnie od poziomu ucznia, najważniejsze jest zaangażowanie

salce albo na pianinie elektrycznym, łatwo zapomnieć, jak muzyka brzmi w większej przestrzeni i na dobrym instrumencie. Możliwość zagrania w takim miejscu bywa niezwykle motywująca i rozwijająca - pozwala poczuć atmosferę prawdziwej sceny.

A jeśli ktoś wolałby tylko porozmawiać o muzyce, bez grania?

To również jak najbardziej wchodzi w grę. Osoba, która wygra aukcję, decyduje o kształcie spotkania. Ja się dostosuję.

To bardzo otwarte podejście. Czy podobnie pracuje pan na co dzień ucząc gry na fortepianie?

Tak, zwłaszcza że uczę głównie dorosłych. Zawsze uważam, że to uczeń jest odpowiedzialny za swój rozwój, a rolą nauczyciela jest mu w tym pomagać, a czasem po prostu nie przeszkadzać. Każdy ma swoje możliwości i ograniczenia, dlatego elastyczność jest kluczowa, jeśli chce się kogoś realnie wesprzeć w rozwoju.

Co daje panu większą satysfakcję - praca z osobami zaawansowanymi czy z początkującymi?

Co prawda obecnie prowadzę niewiele zajęć, bo skupiam się głównie na działalności koncertowej, ale praca z osobami

zaawansowanymi pozwala wejść głębiej w muzykę i bywa bardzo inspirująca również dla mnie. Ale tak naprawdę najważniejsze jest zaangażowanie. Niezależnie od poziomu, jeśli ktoś chce się rozwijać i słyszeć postępy, daje to ogromną satysfakcję. Nawet mały krok do przodu potrafi być niezwykle budujący.

Czy pamięta pan swoją własną pierwszą lekcję gry na fortepianie?

Niestety nie, zacząłem bardzo wcześnie. W mojej pamięci muzyka jest właściwie od zawsze.

A moment, w którym poczuł się pan z instrumentem swobodnie?

Fortepian od samego początku był dla mnie bardzo naturalny. Oczywiście nie obyło się bez żmudnej nauki, ale dominowała radość z tego, że instrument reaguje na to, co chcę przekazać. Pewnie był w tym też element talentu, ale ogromną rolę odegrały całe lata spędzone przy instrumencie.

Finał WOŚP zbliża się wielkimi krokami. To wydarzenie, które łączy ogromną część Polaków przed telewizorami. Czy podobną siłę dostrzega pan w muzyce - chociażby podczas Konkursu Chopinowskiego?

Zdecydowanie. Zawsze fascynowało mnie, jak bardzo Polacy angażują się w WOŚP - to zjawisko na wyjątkową skalę, jedyne w swoim rodzaju. Muzyka ma bardzo podobną moc.

To, co działo się podczas Konkursu Chopinowskiego, przeżywałem moje oczekiwania. Wiedziałem, że jest on ważny, ale skala emocji i zainteresowania była ogromna. To pokazuje, jak silnie takie wydarzenia potrafią łączyć ludzi.

Od finału minęło już kilka miesięcy. Jak wygląda pana codzienność zawodowa dziś, kiedy emocje już opadły?

Najważniejsze jest to, że mam gdzie grać. O to w konkursach walczy się najbardziej, czyli o bycie zauważonym i zapraszonym na koncerty, by móc w pełni poświęcić się muzyce. W ciągu dwóch miesięcy po konkursie mój kalendarz na 2026 rok praktycznie się wypełnił, a mam już też jedno zobowiązanie koncertowe na 2027. To bardzo budujące i daje poczucie, że kariera rozwija się w dobrym kierunku.

Jakie emocje chciałby pan zostawić w uczestniku „Mistrzowskiej Lekcji”?

Chciałbym, żeby wyszedł z tego spotkania jeszcze mocniej poruszony muzyką. Z poczuciem jej piękna i z radością, że możemy z nią obcować.

Orka będzie na czas? Szwedzi deklarują usprawnienie procesu budowy okrętów podwodnych A26

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Saab deklaruje w sprawie budowy okrętów podwodnych dla Marynarki Wojennej RP - Orki dla polskich marynarzy mają powstać terminowo, dzięki rozbudowie stoczni Saaba.

Saab zadeklarował już w czasie podpisywania kontraktu z polskim Ministerstwem Obrony Narodowej, że trzy okręty podwodne dla Marynarki Wojennej RP zostaną oddane zgodnie z terminem. Pierwsza jednostka typu A 26 Blekinge w ramach programu Orka, ma zostać dostarczona w roku 2030. Miało to uspokoić nastroje w Polsce, które po wyborze szwedzkiej oferty wskazywały, że oferta Saaba ma poważną wadę - jednostki te powstają bardzo długo.

Saab buduje okręty podwodne typu A26 dla Szwedzkiej Królewskiej Marynarki Wojennej, takie same jak zaferował dla Polski w ramach programu Orka. Szwedzki kon-



A26 dla Polski powstana na czas - deklarują Szwedzi

trakt (powstają dwie jednostki) notuje jednak poważne opóźnienia.

- Bardzo martwią mnie opóźnienia w produkcji, które mają już ponad 10 lat - mówił adm. Mirosław Mordel, były dowódca Dywizjonu Okrętów Podwodnych, autorytet w dziedzinie tego rodzaju okrętów, o wyborze oferty szwedzkiego Saaba w ramach programu Orka. Mirosław Mordel doda-

wał, że może to wpływać na utratę atutu „nowoczesności” okrętu.

- A26 w żadnej wersji jeszcze nie powstał jak również poważne ryzyko niesie deklaracja realizacji w zakładanym czasie - mówi inny z naszych rozmówców - mówił nam jeden z doświadczonych podwodniaków.

- Wybór szwedzkiej oferty przy obecnej skali opóźnień budowy OP typu A26 oznacza tak

na prawdę skreślenie Orki na kolejną dekadę - przyznawał Dawid Kamizela, analityk ze Strefy Obrony, wskazując na obecną skalę opóźnień budowy OP dla Szwecji.

Jak tłumaczył Mats Wicksell, szef obszaru biznesowego Saab w rozmowie z Interią, opóźnienia w realizacji kontraktu dla Szwecji były wywołane przez brak dostatecznych mocy produkcyjnych szwedzkiej stoczni.

Tłumaczył też, czasu wymagał sam etap projektowania okrętu, a Polska kupuje „gotową wdrożoną do produkcji koncepcję”. Wicksell zapewnił, że Saab zrealizuje program zgodnie z harmonogramem, a pierwszy okręt zostanie dostarczony w 2030 r. (co może być wyzwaniem).

Z kolei niedawno prezes Saaba Micael Johansson potwierdził, że firma inwestuje w zmiany organizacyjne produkcji okrętów. Zapowiedział, w rozmowie z Agencją Reutera, uruchomienie równoległej produkcji w więcej niż jednej lokalizacji. Dotychczas bowiem Saab swoją produkcję okrętów realizował w stoczni w Karlskronie. Teraz produkcja części jednostek będzie odbywać się m.in. w zakładzie w Landskronie.

Decyzja ma pomóc firmie sprostać wymagającemu harmonogramowi realizacji zamówień.

Johansson zaznaczył również, że współpraca z Polską nie ograniczy się jedynie do dostaw okrętów. Konserwacja, modernizacje i coroczne kontrole będą realizowane w sto-

czni w Polsce. Wskazał także, że Saab planuje funkcjonowanie dwóch kluczowych zakładów dla okrętów podwodnych: jednego w Szwecji, a drugiego w Polsce.

Marynarze okrętów podwodnych, z którymi rozmawialiśmy zgadzają się z opinią, że Szwedzi mają doświadczenie w budowie i wykorzystywaniu okrętów podwodnych, zwłaszcza na Bałtyku. To atut niezaprzeczalny.

- A26 biorąc pod uwagę założenia projektowe, wydaje się być słusznym wyborem - to jednostka dedykowana na akwen Morza Bałtyckiego, posiadająca AIP (napęd niezależny od powietrza, dzięki czemu jednostka potrafi działać pod wodą bez potrzeby wynurzenia się, by ładować akumulatory za pomocą silnika spalinowego - red.) jak również daleko idące deklaracje w zakresie naszego (krajowego) przyszłego zaangażowania w proces budowy a może nawet częściowego wykorzystania naszej infrastruktury stoczniowej - mówił jeden z naszych rozmówców.

Greenpeace Polska walczy o zablokowanie terminala FSRU

Jacek Klein
Pomorz

Ekolodzy kwestionują pozwolenie na budowę infrastruktury lądowej dla FSRU. W czerwcu ub. roku Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, że ze względu na tzw. specustawę gazową wstrzymanie inwestycji nie jest możliwe. Teraz Naczelny Sąd Administracyjny uchylił to postanowienie.

NSA wskazując, że przepisy o ochronie środowiska dają organizacjom ekologicznym prawo do ubiegania się o tymczasową ochronę, jeśli inwestycja może spowodować znaczną szkodę w przyrodzie nakazał ponownie zajęcie się sprawą.

Nie oznacza to, że prace muszą zostać wstrzymane. Gaz-System informuje, że decyzja NSA nie ma wpływu na kontrakt i budowę terminala FSRU. Ponadto we wrześniu WSA w Warszawie oddalił skargę Greenpeace na decyzję utrzymującą w mocy pozwolenie na budowę. Kasacja nie została jeszcze rozpatrzona.

Greenpeace uważa, że prace budowlane zagrażają cennym obszarom przyrodniczym i chronionym gatunkom. Organizacja

argumentuje również, że decyzję środowiskową oparto na nieaktualnej inwentaryzacji przyrodniczej.

- Decyzja sądu jest ważnym sygnałem: nawet duże inwestycje gazowe nie stoją ponad prawem. NSA jasno powiedział, że nie można ignorować przepisów dotyczących ochrony środowiska tylko dlatego, że spółki energetyczne powołują się na tzw. specustawę gazową z 2009 r. Ona nie unieważnia innych przepisów - komentuje Anna Meres, koordynatorka kampanii klimatycznych Greenpeace Polska.



Prace na lądzie przy budowie FSRU prowadzone są w obszarze nadbrzeżnym Zatoki Gdańskiej

W ramach programu FSRU (ang. Floating Storage and Regasification Unit) w Zatoce Gdańskiej powstanie nabrzeże cumowniczo-postojowe wraz z instalacjami, przy którym zamocuje jednostka regazyfikacyjna zdolna do odbioru, procesowego składowania i regazyfikacji ponad 6 mld metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie. Dzięki temu możliwe będzie odbieranie i wprowadzanie do krajowego systemu przesyłowego paliwa sprowadzanego z dowolnego kierunku na świecie.

Kazimierza Deynę można poznać w centrum sportowo-edukacyjnym

Kinga Furtak
Starogard Gdański

Tak jak dziś oczy wszystkich zwrócone są na Roberta Lewandowskiego, tak w latach 70. cały piłkarski świat zachwycał się talentem „Kaki” - Kazimierza Deyny. Dzisiaj ten „chłopak ze Starogardu” symbolicznie wraca „do domu” - mówił Janusz Stankowiak, prezydent Starogardu Gdańskiego, podczas otwarcia Centrum Sportowo-Edukacyjnego im. Kazimierza Deyny.

- To miejsce jest wyjątkowe, piękne a jego klasa światowa - mówi wzruszony Janusz Marciniak, przyjaciel Kazimierza Deyny, który na otwarcie centrum przyleciał z San Diego.

W Europie istnieje zaledwie kilka podobnych kompleksów sportowo-edukacyjnych, a dzięki tej inwestycji Kazimierz Deyna dołączył do grona najwybitniejszych piłkarzy świata, obok takich ikon jak Cristiano Ronaldo czy Johan Cruyff.

- Jestem przekonany, że poświęcona Deynie multimedialna wystawa, bogata w pamiątki z jego życia i kariery sportowej,



To pierwsze takie miejsce w Polsce - poświęcone tylko jednej gwiazdzie polskiego i światowego futbolu

przyciągnie młodzież oraz fanów piłki nożnej i samego piłkarza z całego świata. Niech Starogard Gdański stanie się miastem, o którym każdy usłyszy i który będzie kojarzony właśnie z „Legendą Deyny” w myśl naszego hasła „Starogard - Tu rodzą się gwiazdy” - spuentował władarz miasta.

Centrum Deyny to wielofunkcyjny budynek, który łączy funkcje wystawiennicze, szkoleniowo-sportowe dla dzieci i młodzieży w ramach powołanej Akademii Piłkarskiej Deyna, widowiskowe, społeczne i kulturalne. To nowoczesne miejsce, w którym sport, historia

i edukacja przenikają się, tworząc dynamiczną przestrzeń dedykowaną jednej z największych ikon polskiego futbolu. Centrum - trzecie na świecie poświęcone jednemu piłkarzowi oraz pierwsze w Polsce w całości prezentujące dorobek Kazimierza Deyny, już wkrótce stanie się ważnym punktem na mapie miasta i regionu.

W jego murach oprócz przestrzeni ekspozycyjnej, poświęconej w całości piłkarzowi, funkcjonują sala rekreacji i sportu, reprezentacyjny hol z częścią wystawienniczą oraz klubokawiarnia ze sklepikiem pamiątek sportowych.

Dzieci do odebrania, miejsc brak. System pieczy zastępczej na granicy

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Dramaty rozgrywają się po cichu. Sądy wydają kolejne postanowienia o odebraniu dzieci, ale system nie nadąża z zapewnieniem im bezpiecznych miejsc.

System pieczy zastępczej w województwie pomorskim znalazł się w jednym z najtrudniejszych momentów od lat. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że problemem jest brak rodzin zastępczych, specjaliści podkreślają jasno: to przede wszystkim kryzys rodziny biologicznej i gwałtowny wzrost liczby postanowień sądowych o zabezpieczeniu dzieci. Skala zjawiska narasta od około pięciu lat i dziś obejmuje praktycznie wszystkie powiaty regionu.

„Czasem musimy wybierać, gdzie przemoc jest większa”

Bywa, że sytuacje są naprawdę dramatyczne.

– Musimy czasem wybierać, gdzie jest większa przemoc i większa potrzeba odebrania dzieci z rodzin biologicznych. Generalnie można powiedzieć, że odczuwamy nie tyle kryzys pieczy zastępczej, ale kryzys rodziny biologicznej. Patrząc przez pryzmat naszych narzędzi, możliwości i szerokiego wsparcia, jakie oferujemy rodzinom zastępczym, moglibyśmy poradzić sobie z problemem. My po prostu nie radzimy sobie z tak dużym napływem – mówi Grzegorz Mikiciuk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kartuzach.

Jak podkreśla, sytuację dodatkowo potęguje napływ rodzin z Ukrainy.

– To często bardzo trudne sytuacje i różnice kulturowe w zakresie wychowania, przemocy, spożywania alkoholu, które wpływają na nas jak grom z jasnego nieba. Musimy zabezpieczać dzieci w nagłych sytuacjach interwencyjnych ukraińskich rodzin. To dodatkowo potęguje problem. Przy permanentnym braku miejsc w pieczy każde wolne jest na wagę złota. Kiedy w placówce zwalnia się łóżko, to trafia na nie kolejne dziecko – podkreśla Mikiciuk.

Niewykonane postanowienia sądu

W powiecie kartuskim problem ma bardzo konkretny wymiar.



FOT. DARIUSZ GDESZ/POLSKAPRESS

Jak podkreślają eksperci, kryzys rodziny biologicznej jest bardzo poważny

– Mamy około 10 niewykonanych postanowień sądu, w tym są rodzeństwa 3, 4-osobowe. Jest sporo umieszczonych dzieci nie tylko w placówkach, ale też w pieczy rodzinnej. Przygotowaliśmy trzy edycje szkoleniowe dla rodzin zastępczych i niewiele nowych nam przybyło. Chcielibyśmy, aby było ich więcej, jednak robimy, co możemy. U nas nie czeka się na szkolenia po pół roku – to góra dwa miesiące. Jesteśmy naprawdę bardzo otwarci. Tu pracują ludzie, którzy kochają to, co robią, oddają serce tej pracy – dodaje Grzegorz Mikiciuk.

Jak podkreślają eksperci, dodatkowym wyzwaniem są postępowania „okołorozwodowe”.

– Coraz częściej w takich sytuacjach trzeba zabezpieczać dzieci. Kiedyś ta skala nie była tak duża. Mamy też jednak piękne przykłady, kiedy rodzice się poprawiają i odzyskują dzieci. Jedno jest pewne: kryzys rodziny biologicznej jest bardzo poważny i mam wrażenie, że pogłębia się od pięciu lat – zaznacza dyrektor PCPR w Kartuzach.

Alkohol, narkotyki, przemoc i brak odpowiedzialności

Zdaniem specjalistów przyczyną obecnego kryzysu w systemie pieczy zastępczej jest wiele i mają one swoje źródło przede wszystkim w narastającej niewydolności rodzin biologicznych.

– To poważny kryzys rodziny biologicznej, brak umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach, wszechobecna przemoc i używki, jak

alkohol i inne, brak świadomości wśród młodych ludzi, że są odpowiedzialni nie tylko za życie swoje, ale i swoich dzieci. Sytuacje są czasami tak trudne, że nawet nikt z rodziny nie chce mieć do czynienia z tą, która jest zagrożona odebraniem dzieci – mówi Mikiciuk.

Problemem jest także niedoszacowanie systemu.

– To też kryzys pieczy zastępczej wynikający z jej niedoszacowania i niedofinansowania. Ministerstwo nie ma wiedzy kompletnej, ile kosztuje w Polsce piecza rodzinna. Budżet na ten cel musi być konkretny, bo jakość świadczonej opieki kosztuje. Rodziny zastępcze zawodowe i rodzinne domy dziecka są wynagradzane, ale poziom ich wynagrodzenia przy pracy 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu przy np. jednym czy dwóch dzieciach – 5100 zł brutto – to zenująca kwota – dodaje.

Na terenie powiatu kartuskiego funkcjonuje obecnie 118 rodzin zastępczych, w których przebywa 306 dzieci. Z tego 56 dzieci umieszczonych jest w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Około 10 postanowień sądu pozostaje niewykonanych, co oznacza konieczność pilnego umieszczenia około 22 dzieci.

Szerokie wsparcie, ale brak miejsc

Jak podkreślają przedstawiciele PCPR z Kartuz, rodziny zastępcze mogą liczyć na rozbudowany system pomocy.

– Nasze rodziny zastępcze może liczyć na bardzo szerokie wsparcie. Mamy trzech psychologów, radcę prawnego, współpracujemy z gabinetem psy-

chiatrycznym, każda rodzina ma koordynatora i dedykowany system świadczeń. Oferujemy też klub wsparcia dla dzieci. Od czterech lat rodzinom zawodowym i rodzinnym domom dziecka oferujemy 30-dniowy urlop, podczas którego dzieci wyjeżdżają na kolonie finansowane przez powiat – wylicza Mikiciuk.

Wynagrodzenia w powiecie kartuskim wahają się od 5100 zł brutto dla początkujących rodzin zawodowych do 8300 zł w przypadku pogotowia rodzinnego.

Sądy wydają decyzje, a dzieci czekają na bezpieczne miejsca

Z podobnymi problemami mierzy się także sąsiedni powiat kościerski. Tam również liczba postanowień sądowych dotyczących zabezpieczenia dzieci przewyższa realne możliwości systemu pieczy zastępczej. Każda taka decyzja oznacza konieczność natychmiastowego znalezienia bezpiecznego miejsca dla dziecka.

– Sytuacja jest dramatyczna – mówi Marzena Hinc, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kościerzynie. – Obecnie mamy niezrealizowanych pięć postanowień sądu dotyczących 15 dzieci, które trzeba odebrać rodzicom biologicznym. Rodziny te są pod ścisłym nadzorem. Dodam, że są to rodziny niewydolne wychowawczo. Dzieci nigdy nie są zabierane z powodu biedy.

W powiecie kościerskim funkcjonuje 79 rodzin zastępczych, w których przebywa 179 dzieci, a 35 umieszczonych jest w placówkach. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że wiele

rodzin objętych postanowieniami sądu to rodziny wielodzietne.

Zgodnie z ustawą nie można rozdzielać rodzeństw, co w praktyce oznacza konieczność znalezienia jednego miejsca dla piątki czy szóstki dzieci. Jednocześnie obowiązuje polityka nietworzenia nowych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Na tym tle powiat kościerski, gdzie powstały dwa nowoczesne domy dziecka, wyróżnia się w skali województwa.

Dzieci z dużymi obciążeniami

Z podobnymi wyzwaniami mierzy się Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Gdańsku.

– Jeżeli chodzi o pozyskiwanie kandydatów na rodziny zastępcze, nie mamy dużego problemu. Jednak często są dzieci z ogromnymi obciążeniami, czasami bardzo ciężko chore, zaniedbane. Rodziny zastępcze nie zawsze są gotowe je przyjąć, bo nie mają stałego dostępu do lekarzy specjalistów czy pielęgniarki. Ludzie czasami boją się podejmować pewnych wyzwań – mówi specjalista MOPR w Gdańsku.

Napływ rodzin z Ukrainy stał się dla systemu pieczy zastępczej kolejnym trudnym wyzwaniem.

– Przybyło nam dzieci z Ukrainy. To rzeczywiście inna kultura, oni w rodzinach na więcej sobie pozwalają, dla nich nie jest niczym niewłaściwym, że można pić alkohol przy dzieciach. Sądy wydają już postanowienia z powodu zaniedbań opiekuńczo-wychowawczych i jawnej przemocy w tych rodzinach – podkreślają pracownicy MOPR w Gdańsku, zwracając uwagę na brak rodzin przygotowanych na tak trudne sytuacje.

System na granicy wydolności

Alarmujący sygnał płynie także z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Pucku.

– System pieczy zastępczej w naszym powiecie znajduje się na granicy wydolności. Każdego dnia mierzymy się z dramatami dzieci, które powinny być bezpieczne, a zamiast tego pozostają w środowiskach pełnych zaniedbania, przemocy lub chaosu – informuje Klaudia Fijałkowska, kierownik Zespołu ds. pieczy zastępczej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Pucku.

W powiecie puckim monitorowana jest sytuacja 233 wy-

chowanków pieczy zastępczej. 142 dzieci przebywa w rodzinnej pieczy, 42 w pieczy instytucjonalnej. Funkcjonuje tam 66 rodzin zastępczych i trzy placówki opiekuńczo-wychowawcze. Tylko w 2025 roku do pieczy trafiły 43 dzieci, w tym 13 w trybie interwencyjnym. Siedmiu wciąż czeka na bezpieczne miejsce.

Powiat prowadzi kampanię „Rodzinna Przystań”, jednak mimo intensywnych działań liczba kandydatów wciąż jest niewystarczająca.

Sytuacja w powiecie wejherowskim dodatkowo potwierdza, że problem pieczy zastępczej ma charakter systemowy i dotyczy całego kraju. Jako jeden z większych powiatów w województwie Wejherowskim mierzy się z dużą liczbą dzieci, wobec których zapadły postanowienia sądu o umieszczeniu w pieczy zastępczej. Ze względu na brak wolnych rodzin część z nich nadal pozostaje w środowisku rodzinnym, objęta stałym monitoringiem służb – policji, ośrodków pomocy społecznej i kuratorów – do czasu znalezienia bezpiecznego miejsca.

Samorząd podejmuje liczne działania promujące rodzicielstwo zastępcze, prowadząc kampanie informacyjne w przestrzeni publicznej, mediach oraz podczas spotkań z mieszkańcami. Mimo szerokiego zasięgu tych inicjatyw, efekty pozostają ograniczone. Specjaliści zwracają uwagę na wyraźną zmianę pokoleniową: młodsze generacje rzadziej decydują się na podjęcie roli rodziny zastępczej.

Na tle regionu wyróżnia się sytuacja w powiecie kwidzińskim.

– Na dzień dzisiejszy wszystkie dzieci są zabezpieczone w rodzinach zastępczych – informuje Renata Majda, kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kwidzynie.

W lutym rusza tam kolejna edycja szkoleń, a system opiera się na 12 rodzinnych domach dziecka, ośmiu rodzinach zawodowych i trzech placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Również w Chojnicach obecnie każde postanowienie o umieszczeniu w rodzinnej pieczy zastępczej jest realizowane, tym samym dzieci nie oczekują w rodzinie biologicznej na umieszczenie w rodzinie zastępczej. Pozyskują kandydatów na rodziny zastępcze, ale ich liczba jest niewystarczająca.

Pomagali bezdomnym kotom, teraz sami potrzebują wsparcia. Wszystko przez skutki ulewnych deszczy

Martyna Kucybała
Gdańsk

Sklep społeczny „Pomagam” w Gdańsku od ponad pół roku jest nieczynny. Wszystko przez zalanie lokalu, do którego doszło w wyniku nieszczelnego dachu. Fundacja MaszKotka, która prowadzi sklep, wystosowała do miasta prośbę o zmniejszenie wysokości czynszu, co spotkało się z odmową.

Problemy lokalu zaczęły się pod koniec lipca, kiedy intensywne opady deszczu doprowadziły do zniszczeń wewnątrz lokalu.

- Deszcz padał również w lokalu przez przeciekający dach. Wodę musieliśmy wynosić wiadrami, a większość towaru nadawała się do utylizacji - opowiadają osoby prowadzące sklep.

Straty były bardzo duże. Towar pochodził z darowizn mieszkańców, a jego sprzedaż miała finansować leczenie i utrzymanie bezdomnych kotów. Niestety, skutki zalania są dla lokalu katastrofalne. Doszło



Takie były skutki intensywnych opadów deszczu

do zawalenia się części sufitu, na którym pojawił się grzyb. Wewnątrz unosi się też zapach wilgoci. Naturalnie w takich warunkach nie da się prowadzić działalności. Konieczne będą prace remontowe, które obejmą zabezpieczenie sufitu

przed grzybem, malowanie ścian oraz zakup odpowiednich środków i farb.

- W poprzednich latach oszczędzaliśmy nawet na ogrzewaniu, ale teraz trzeba zamontować klimatyzację, żeby osuszyć ściany i pozbyć się wilgoci -

mówi Helena Malinowska, prezes fundacji MaszKotka i założycielka sklepu. - To dla nas ogromny wydatek. Przez cały okres płaciliśmy opłaty, a nie mieliśmy żadnych dochodów. Sklep prowadzony był w ramach wolontariatu, a cały dochód

przeznaczano na pomoc bezdomnym kotom.

W związku z pogarszającą się sytuacją, problemami finansowymi i zamknięciem lokalu fundacja zwróciła się do Gdańskich Nieruchomości z wnioskiem o zwolnienie z czynszu na okres prac remontowych lokalu. Fundacja MaszKotka spotkała się z odmową i skierowała prośbę do wszystkich, którzy chcieliby pomóc w utrzymaniu tego miejsca.

O komentarz poprosiliśmy Gdańskie Nieruchomości. Tomasz Sandak, rzecznik prasowy GN, przekazał nam, że dach został naprawiony 15 września 2025 roku: - Gdańskie Nieruchomości podjęły się naprawy dachu, dzięki czemu od dnia 15 września 2025 roku nic już nie przecieka.

Rzecznik zaznacza również, że zgodnie z umową najemca miał zapoznać się ze stanem technicznym lokalu w chwili jego przejęcia.

- Gdańskie Nieruchomości nie przeprowadzają prac adaptacyjnych, remontowych, technicznych na rzecz Najemców. To

leży w gestii najemców. Najemcy znany był stan techniczny lokalu i został przez niego zaakceptowany. Natomiast w przypadku nieszczelnego dachu oczywiste jest, że jego naprawa leży po stronie GN. Tak też się stało. Gdańskie Nieruchomości podjęły się naprawy dachu, dzięki czemu nic już nie przecieka - mówi Tomasz Sandak i dodaje, że odmowna odpowiedź w sprawie zwolnienia najemcy z czynszu wynika z zasad najmu obowiązujących każdego najemcę. Przepisy nie dają takich możliwości, o jakie prosi najemca.

Sklep społeczny „Pomagam” powstał w 2023 roku jako odpowiedź na rosnące koszty utrzymania fundacji i spadek skuteczności zbiórek w czasie pandemii. W lokalu pracowali wyłącznie wolontariusze, a mieszkańcy mogli w nim kupować używane przedmioty, takie jak ubrania, książki czy sprzęty kuchenne - często za symboliczne kwoty.

Fundacja prosi o wsparcie finansowe w tym trudnym momencie. Sklep społeczny „Pomagam” można wesprzeć na stronie ratujemyzwierzaki.pl.

REKLAMA

0011464355



Starosta Starogardzki
ul. Kościuszki 17
83-200 Starogard Gdański

OBWIESZCZENIE

Starosta Starogardzki, działając na podstawie art. 11f ust. 3, 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

obwieszcza

że w dniu 13.01.2026 r. na wniosek Wójta Gminy Skórcz z dnia 16.10.2025 r., wydana została decyzja nr AB.673.8.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej budowę drogi publicznej gminnej w Ryzowie w zakresie budowy drogi gminnej wraz z wykonaniem infrastruktury towarzyszącej tj. budową kanalizacji deszczowej wraz z wykonaniem wylotu do rowu, budową chodnika wzdłuż odcinka A-A, poboczy, budową nowych i przebudową istniejących zjazdów.

Roboty budowlane realizowane będą na poniżej określonych działkach:

A. Oznaczenie nieruchomości lub ich części mających stanowić linie rozgraniczające teren drogi gminnej publicznej w m. Ryzowie – istniejące oraz przejmowane w wyniku podziału – powstałe w wyniku podziału zaznaczono jedną gwiazdką) działki przejmowane pod pas drogowy, w gminie Skórcz [221310_2] w obrębie Ryzowie [0007] nr: 191/47, 191/32, 191/16

B. Pozostałe działki objęte robotami (nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone) (istniejące oraz powstałe w wyniku podziału – powstałe w wyniku podziału zaznaczono jedną gwiazdką - działki, z których korzystanie będzie ograniczone), w gminie Skórcz [221310_2] w obrębie Ryzowie [0007] nr: 190, 191/44

Decyzją został zatwierdzony projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany. Strony mają prawo do składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia, w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, pok. nr 06 (parter), tel. (0-58) 767-35-24.

Starogard Gdański, dnia 15.01.2026 r.

REKLAMA

0011464216



Starosta Starogardzki
ul. Kościuszki 17
83-200 Starogard Gdański

OBWIESZCZENIE Starosta Starogardzki,

działając na podstawie art. 11 d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. O szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz.U. z 2024 r., poz. 311) oraz na podstawie art. 49, art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz.U. z 2025 r., poz. 1691)

obwieszcza,

że na wniosek inwestora z dnia 19.11.2025 r. (uzup. 12.01.2026 r.) - Wójta Gminy Starogard Gdański z siedzibą przy ul. Sikorskiego 9, 83-200 Starogard Gdański, wszczyna się postępowanie administracyjne w sprawie udzielenia decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie publicznej drogi gminnej nr 213054G) o długości ok. 138,0 m (ul. Wesołej) wraz z infrastrukturą techniczną w zakresie: budowy jezdni z betonu asfaltowego, ułożenia pobocza z kruszywa łamanego, wykonania skarp wykopów i nasypów, budowy kanału technologicznego, przebudowy sieci gazowej, przebudowy sieci elektroenergetycznej, przebudowy sieci teletechnicznej, wykonania rowów chłonno-odparowujących

w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „BUDOWA UL. WESOŁEJ W M. OKOLE”

na poniżej określonych nieruchomościach (działkach):

A. Oznaczenie nieruchomości lub ich części mających stanowić linie rozgraniczające teren drogi gminnej (istniejące oraz przejmowane przez Gminę Starogard Gdański w wyniku podziału – działki przejmowane w wyniku podziału geodezyjnego pod pas drogowy, powstałe w wyniku podziału zaznaczono jedną gwiazdką *)

- gmina Starogard Gdański, obręb Okole (0410): 41, 147/6* (z podziału dz. nr 147/5);
- gmina Starogard Gdański, obręb Linowiec (0409) : 147/21* (z podziału dz. nr 147/20),

B. Działki przejmowane w całości na rzecz pasa drogowego drogi gminnej (gminy wiejskiej Starogard Gdański – zaznaczono dwiema gwiazdkami **)

- gmina Starogard Gdański, obręb Okole (0410) dz. nr 147/6 **;
- gmina Starogard Gdański, obręb Linowiec (0409) dz. nr 147/21 **;

C. Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone

- gmina Starogard Gdański, obręb Linowiec (0409) dz. nr 147/22*

Strony mają prawo do składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie w terminie do dnia 29.01.2026 r. w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, pok. nr 06 (parter), tel. 58 767 35 24.

Starogard Gdański 15.01.2026r.

Koniec 144. kampanii produkcyjnej w Cukrowni Malbork

Radosław Konczyński
Malbork

Fabryka w Malborku, jedyna cukrownia w województwie pomorskim, zakończyła 144. kampanię produkcyjną w swojej historii.

Zakończona właśnie kampania cukrownicza w Malborku, która trwała prawie 130 dni. Była jedną z dłuższych w ostatnich latach. Warunki pogodowe dały o sobie znać. Już start kampanii trzeba było przełożyć o kilka dni, bo miała się rozpocząć 1 września 2025 r., ale pierwsze ciężarówki z burakami wjechały na teren zakładu tydzień później. Na zmianę kalendarza produkcyjnego miała wpływ wielka ulewa, której doświadczyli Żuławy pod koniec

lipca br. Było bardzo mokro, rośliny miały w sobie dużo wilgoci, stąd lekkie opóźnienie. - Mimo trudnych warunków atmosferycznych dzienny skup surowca w Cukrowni Malbork dostarczany jest zgodnie z normą, natomiast harmonogram odbioru nie zawsze idzie zgodnie z planem dostaw ze względu na brak możliwości wjazdu na pole. Szacuje się, że niewykopanych buraków w rejonie cukrowni jest około 3000 ha - informował mniej więcej na półmetku Związek Plantatorów Buraka Cukrowego w Malborku. Surowiec do cukrowni dostarczają rolnicy posiadający pola w promieniu ok. 30-40 km od Malborka - w powiatach malborskim, elbląskim, nowodworskim, sztumskim, kwi-

dzyńskim, tczewskim, starogardzkim, gdańskim. Jak wyjaśnia dyrektor cukrowni, średni plon wyniósł prawie 76 ton z hektara. Ogółem dało to ponad 1 150 000 ton buraków, które zostały przerobione na ponad 150 000 t cukru. - Kampania była trudna i długa, ale fabryka pracowała perfekcyjnie. Trudno było właściwie od pierwszych dni. Potem też nie było łatwo, bo w śnieżnych warunkach, ale jesteśmy ludźmi od trudnych zadań, musimy sobie radzić w takich warunkach, jakie są, a nie marudzić. Na dodatek pomogliśmy naszym zakładom z Nakła i Kruszwicy, przerabiając część ich buraków - mówi nam Mariusz Kaźmierczak, dyrektor Cukrowni Malbork. ©



Curkownia w Malborku pracowała pełną parą



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim
ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości
wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa
w dniu 29.01.2026 r. w siedzibie KOWR O/T Pruszcz Gdański, Sekcja Zamiejscowa w Słupsku przy Alei 3-go Maja 44

Powiat	Gmina	Obręb	Nr działki	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Godzina przetargu
słupski	Ustka	Duninowo	44/2	0,1811	118 301,00	9:00
słupski	Ustka	Grabno	378/39	0,0258	22 218,00	11:00

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości gruntowe niezabudowane, położone w gminie **Ustka**, powiat słupski, województwo pomorskie, oznaczone w ewidencji gruntów jako:

- Obręb Duninowo** (nr obrębu 0004) dz. nr 44/2 o pow. 0,1811 ha - funkcja w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego jako **teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usługowej (symbol 15.MN,U)**;
- Obręb Grabno** (nr obrębu 0007) dz. nr 378/39 o pow. 0,0258 ha - funkcja w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Ustka jako **w części teren rozwoju zabudowy mieszkaniowej i usługowej, a w części grunty rolne**.

Ogłoszenie podlega publikacji w dniach: od 14.01.2026 r. do 29.01.2026 r.
Pozostałe informacje w przedmiocie sprawy można uzyskać w siedzibie KOWR O/T Pruszcz Gdański, Sekcji Zamiejscowej w Słupsku, tel. 59 844 78 15 lub 59 844 78 11.
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej: www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

W Gdańsku znów czuć nieprzyjemne zapachy. Czy ma to związek ze śmieciami z Sopotu?

Martyna Kucybała
Gdańsk

Szadółki - to słowo wywołuje skrzywienie na twarzy u większości mieszkańców Gdańska, którzy zmuszeni są wachać zapaszkę z wysypiska. Problem ze składowiskiem odpadów wraca niczym bumerang. Nie minęło kilka dni nowego roku, a nieprzyjemna woń znów unosiła się nad Gdańskiem. Brzydki zapach czuć było nawet na Zaspie czy na Przymorzu.

W nowym roku mieszkańcy Gdańska ponownie zaczęli narzekać na brzydką woń unoszącą się w miejskim powietrzu. Podejrzenia od razu padły na wysypisko na Szadółkach, które zazwyczaj jest głównym winowajcą. Tym razem zapach dotarł znacznie dalej niż do okolicznych dzielnic. Poczuli go nawet mieszkańcy Zasp i Pomorza. - Wystarczyło, że wyszłam na spacer z psem, a od razu poczułam nieprzyjemny zapach. Nie wiem skąd on się brał, ale nie rozumiem, czemu muszą to wzdychać - mówi mieszkanka Zasp. Nieprzyjemny zapach utrzymywał się także we Wrzeszczu, czego sama byłam świadkiem. Podczas przejazdu samochodem w okolicy centrum handlowego Manhattan poczułam nieprzyjemną woń, która dotarła do środka pomimo zamkniętych szyb. Od razu skojarzyłam ten zapach z Szadółkami. O swoich doświadczeniach mówi nam także mieszkanka osiedla położonego nieco bliżej owego wysypiska. - Wydawało się, że Szadółki przestały zatruwać życie mieszkańcom swoim uciążliwym zapachem, ale o dziwo zimą jest znacznie gorzej - mówi mieszkanka Gdańska Południe. - Tydzień temu śmiało można było już mówić o smrodzie. Nie tylko na Przymydzkiej, ale i Guderskiego, Świętokrzyskiej. Ba, smród wiał nawet na pętli Łostowice Świętokrzyska. Skoro śmierdzi tak w niskich temperaturach, co się będzie działo latem? Niewątpliwie Szadółki znówu zaczęły uprzykrzać życie, a nieprzypadkowy wydaje się czas, w którym to się dzieje. Otóż od 1 stycznia 2026 roku



Sara Miotk (ZU w Szadółkach): Zapachy mogą wynikać z tzw. niezorganizowanej emisji biogazu ze składowiska

Gdańsk zaczął przyjmować i gospodarować śmieciami z Sopotu. Do niedawna trójmiejski kurort współpracował ze spółką Eco Dolina, jednak od 1 kwietnia ubiegłego roku wzrosły ceny usług, przez co współpraca stała się dla miasta problematyczna. Zmiana operatora ma pomóc ograniczyć skalę przyszłych podwyżek i zapewnić większą stabilność cen. Ważne w tej decyzji były też kwestie środowiskowe, albowiem to właśnie w Gdańsku działa Port Czystej Energii, który oferuje nowoczesne możliwości spalania odpadów. Czy zmiana operatora i sopockie śmieci w Gdańsku mogą wpływać na nasilenie się nieprzyjemnych zapachów w Gdańsku? Takie pytanie wystosowaliśmy do Zakładu Utylizacyjnego. - Odpady z Gdańska i Trójmiasta są przyjmowane i zagospodarowywane w ramach standardowych, bezpiecznych procedur. Sam fakt ich przyjęcia nie jest bezpośrednią przyczyną uciążliwości zapachowych. Zapachy mogą natomiast wynikać z tzw. niezorganizowanej emisji biogazu ze składowiska - zjawiska naturalnego, charakterystycznego dla obiektów tego typu i niezależnego od bieżących dostaw odpadów - poinformowała nas Sara Miotk, kierowniczka działu komunikacji i PR firmy. Tym samym Zakład Utylizacyjny nie łączy nasilenia się uciążliwych zapachów z przyjmowaniem odpadów z Sopotu, wskazując jako możliwe

przyczyny naturalne procesy zachodzące na składowisku. Intensywność i zasięg odczuwania odpadów ma też związek ze zmiennymi warunkami atmosferycznymi, które mogą sprawiać, że możemy mocniej odczuwać nieprzyjemne zapachy. Jak długo? - Składowisko odpadów jest obiektem, w którym emisja biogazu może występować przez długi czas i nie ma możliwości jej całkowitego wyeliminowania. Możliwe jest jednak jej systematyczne ograniczanie. W 2026 roku planujemy kolejne inwestycje rekultywacyjne, w tym rekultywację sektorów A i B z zastosowaniem tej samej sprawdzonej metody. Celem tych działań jest dalsze, trwałe zmniejszanie uciążliwości zapachowych oraz poprawa jakości życia mieszkańców w dłuższej perspektywie - mówi Sara Miotk. W jaki sposób Zakład Utylizacyjny chce ograniczyć emisję nieprzyjemnych zapachów? W 2024 roku zakończyły się prace rekultywacyjne przy skarpach składowiska, a w 2025 roku zakończono prace na jednym z trzech sektorów składowiska, które obejmowały modernizację systemu odgazowywania. Przyniosło to wymierne efekty, ponieważ liczba miejsc z podwyższoną koncentracją metanu zmniejszyła się o około 70 procent. - Ograniczenie emisji biogazu potwierdza skuteczność wdrożonych metod - podsumowuje Sara Miotk z Zakładu Utylizacyjnego.

Lotnisko w Gdańsku wskoczy na wyższy poziom bezpieczeństwa

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Port Lotniczy zamówił dwa urządzenia do wykrywania materiałów wybuchowych. Urządzenia zaczną działać w lipcu tego roku.

Najnowsza generacja skanerów EDSCB C3 (Explosive Detection Systems for Cabin Baggage, standard C3) pozwala na kontrolę bagażu podręcznego, wykorzystując technologię tomografii komputerowej. Uzyskuje obrazy 3D, dzięki czemu bagaż podręczny może zawierać komputery przenośne i inne duże urządzenia elektryczne oraz płyny, aerozole i żele.

Nowe prześwietlarki powinny zostać zamontowane i uruchomione w lipcu 2026 roku. Takie rozwiązanie technologiczne znacząco przyspieszy i ułatwi kontrolę bezpieczeństwa na lotniskach, zwiększając jednocześnie wykrywalność zagrożeń.

Nowe skanery dostarczy wybrane w przetargu konsorcjum dwóch firm: Dimark spod Po-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dzięki niowym technologiom odprawy na gdańskim lotnisku będą jeszcze szybsze

znania i Anglosec z Warszawy. Wartość kontraktu to ponad 9 milionów złotych.

- Wdrożenie w lipcu 2026 roku pierwszych skanerów do kontroli bagażu kabinowego działających w technologii tomografii komputerowej stanowi

istotny element procesu modernizacji Portu Lotniczego Gdańsk. Nowoczesne urządzenia pozwolą na sprawniejszą i bardziej efektywną kontrolę bezpieczeństwa, a jednocześnie podniosą lotnisko na wyższy poziom rozwoju technologicz-

nego. Jest to inwestycja, która wzmacnia standard obsługi pasażerów i potwierdza nasze konsekwentne działania na rzecz rozwoju infrastruktury lotniskowej - powiedział Tomasz Kłoskowski prezes Portu Lotniczego Gdańsk.

Gdańskie lotnisko sukcesywnie będzie zamawiało i kupowało kolejne skanery. Docelowo powinno ich być nawet 12.

Skanery tomografii komputerowej tworzą szczegółowe obrazy 3D, co ułatwia wykrywanie materiałów wybuchowych i nielegalnych przedmiotów, nawet w mikroskopijnych ilościach. Pozwalają na szybszą odprawę i zmniejszenie liczby potrzebnych urządzeń, zużywając przy tym mniej energii. Bagaż podręczny trafia na taśmociąg, a skaner wykonuje serię zdjęć rentgenowskich pod różnymi kątami, tworząc trójwymiarowy model zawartości. Operatorzy na ekranach monitorów mogą obracać obraz i analizować wnętrza bagażu z niespotykaną dotąd precyzją. System jednocześnie bada skład chemiczny przedmiotów pod kątem obecności materiałów wybuchowych i narkotyków.

Certyfikowane przez Europejską Konferencję Lotnictwa Cywilnego oraz amerykańską TSA, są zgodne z najwyższymi europejskimi i światowymi standardami bezpieczeństwa.

KURSY WALUT

18.01.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	417/427 (o)
USD	359/368 (o)
GBP	480/489 (o)
CHF	447/457 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	417/427 (o)
USD	359/368 (o)
GBP	480/489 (o)
CHF	447/457 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011463590



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NOWA WIEŚ LĘBORSKA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych nad projektem planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwałą Nr IV/40/24 Rady Gminy Nowa Wieś Lęborska z dnia 17 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych nad projektem planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 19.01.2026 r. do 16.02.2026 r.** w następujących formach:

- 1) zbieranie uwag,
- 2) spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego,
- 3) prowadzenie punktu konsultacyjnego.

Z projektem planu ogólnego można zapoznać się w terminie trwania konsultacji społecznych, w Referacie Ochrony Środowiska, Planowania Przestrzennego i Gospodarowania Mieniem Urzędu Gminy w Nowej Wsi Lęborskiej, ul. Grunwaldzka 24, 84-351 Nowa Wieś Lęborska, pokój nr 4 – w poniedziałki od 9:00 do 12:00 i w czwartki od godziny 13:00 do 16:30 **oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem internetowym <https://bip.nwl.pl/m.819.plan-ogolny.html>**

JAK ODCZYTAĆ PROJEKT PLANU OGÓLNEGO?

Projekt planu ogólnego w formacie cyfrowym (plik z rozszerzeniem .gml) można sprawdzić w przeglądarce danych przestrzennych przygotowanej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Instrukcja obsługi przeglądarki danych planistycznych dostępna jest pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/static/InstrPrzegGML.pdf

Powyższe linki umieszczono również w Biuletynie Informacji Publicznej gminy Nowa Wieś Lęborska: <https://bip.nwl.pl/a.22513.projekt-planu-ogolnego-gminy-do-uzgodnien-i-opiniowania-14102025-r.html>

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone w terminie trwania konsultacji społecznych od 19.01.2026 r. do 16.02.2026 r.

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu ogólnego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Uwagi mogą być wnoszone:

- **w formie papierowej:** przesłane pocztą lub doręczone osobiście do Urzędu Gminy Nowa Wieś Lęborska, ul. Grunwaldzka 24, 84-351 Nowa Wieś Lęborska,

- **lub w formie elektronicznej:** poprzez platformę ePUAP, e-doręczenia lub za pomocą poczty elektronicznej na adres email: gmina@nwl.pl

na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej - <https://bip.nwl.pl/a.22713.wniosek-do-aktu-planowania-przestrzennego.html>

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte nad przyjętymi w ww. projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 5.02.2026 r. o godz. 17:00 w Czarnówku, Czarnówko 12 A (światlica wiejska).

Pomieszczenie to jest przystosowane do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz.U. 2024 r. z dnia 1411).

Punkt Konsultacyjny dotyczący projektu planu ogólnego odbędzie się w dniu 9.02.2026 r. od godz. 15:30 do godz. 18:00 w Mostach, ul. Aleja Zielona 29 B (światlica wiejska).

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.), w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektu planu ogólnego można zapoznać się z niezbędną dokumentacją spraw.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektów planu na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres e-mailowy: gmina@nwl.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16.02.2026 r.

Klauzula informacyjna

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z opracowaniem aktów planowania przestrzennego jest Gmina Nowa Wieś Lęborska z siedzibą w Nowej Wsi Lęborskiej przy ul. Grunwaldzkiej 24. Przedstawicielem administratora danych osobowych jest Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska.

Inspektorem ochrony danych osobowych w Gminie Nowa Wieś Lęborska jest Bartosz Mendyk, iod@drmendyk.pl.

Dane osobowe, przetwarzane są w celu realizacji obowiązku prawnego ciążyącego na administratorze danych.

Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych przez Urząd Gminy w Nowej Wsi Lęborskiej stanowią w szczególności zapisy niżej wymienionych aktów prawnych:

- art. 6 ust 1 lit. c i e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 4.05.2016 r. Str. 1 z późn. zm.) (RODO),

- ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.).

Dane osobowe mogą być przekazywane innym podmiotom administracji publicznej oraz w niezbędnym zakresie podmiotom realizującym zadania na rzecz i zlecenie administratora danych osobowych.

Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo uzyskania informacji o źródle pochodzenia zebranych danych, o ile nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Więcej informacji o prawach przysługujących osobom których dane dotyczą znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie administratora danych osobowych oraz na stronie internetowej <https://bip.nwl.pl/>

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Jeden kandydat na szefa KO

W wyborach na przewodniczącego Koalicji Obywatelskiej wystartuje jeden kandydat – obecny lider partii, premier Donald Tusk. Termin zgłaszania kandydatów minął w sobotę o północy. Wyборы szefa KO odbędą się 8 marca. Będą przeprowadzone w formie tradycyjnej: członkowie KO będą głosować w wyznaczonych miejscach, wrzucając do urn karty do głosowania.

Do soboty mogli się zgłaszać kandydaci na przewodniczącego partii. Wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela, która

jako krajowy komisarz wyborczy KO będzie czuwać nad wyborami, poinformowała, że wpłynęło tylko jedno zgłoszenie – premiera Tuska.

8 marca, wraz z głosowaniem na szefa ugrupowania, odbędą się też wybory na przewodniczących regionów i powiatów, członków rad powiatów oraz delegatów powiatów. Termin na zgłaszanie się kandydatów upłynie 20 lutego.

Po dwóch tygodniach zostanie przeprowadzona ewentualna druga tura.

PAP

POWIAT WADOWICKI

Ogromny pożar podczas wesela



FOT. FB: MAŁOPOLSKA ALARMOWO

W sobotę, 17 stycznia, około g. 19.40 w hotelu w Targanicach doszło do pożaru. Ogień objął dach jednego z budynków ośrodka Kocierz Resort – tzw. Chaty Baciarskiej – w której akurat odbywało się wesele. Około 100 osób biorących udział w imprezie opuściło obiekt przed przyjazdem straży.

WARSZAWA

Makabryczne odkrycie w Ursusie

W warszawskiej dzielnicy Ursus doszło do tragicznego odkrycia. W zrujnowanym budynku przy ul. Wiosny Ludów znaleziono ciała dwóch starszych osób. W sobotę, 17 stycznia w południe, policjanci zostali powiadomieni przez zaniepokojonego mieszkańca Ursusa, że od dwóch dni nie widział swoich sąsiadów zamieszkujących zrujnowany

dom i obawia się o ich zdrowie. Po wejściu do domu policjanci odnaleźli zwłoki dwóch starszych osób: kobiety i mężczyzny. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził ich zgon.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające pod nadzorem prokuratora. Dokładna przyczyna śmierci zostanie ustalona po przeprowadzeniu sekcji zwłok.

FERIE

Pierwszy tydzień ferii zimowych zapowiada się pogodnie; typowo zimowe warunki będą w górach – tam pokrywa śnieżna wynosi 90 cm – poinformowała rzeczniczka IMGW Agnieszka Prasek. W ostatnim tygodniu stycznia przyjdzie wyżej syberyjski, co będzie skutkować temperaturami w nocy nawet do minus 20 st. C – zapowiedziała. Zimowe warunki utrzymają się też w centrum, na wschodzie i na południowym wschodzie.

Jest porozumienie z Mercosur. Rolnicy zapowiadają protesty

oprac. Dorota Kowalska
Warszawa

Unia Europejska podpisała w sobotę umowę handlową z blokiem Mercosur. Porozumienie utworzy strefę wolnego handlu, która obejmie ponad 700 mln konsumentów.

W ubiegły piątek w Brukseli na podpisanie umowy UE - Mercosur zgodziła się Rada Unii Europejskiej. Gdy porozumienie wejdzie w życie, zniesione zostaną cła na handel między Unią a blokiem Mercosur, natomiast niektóre produkty rolnicze mają zostać objęte kontyngentami.

Polska, Francja, Węgry, Austria i Irlandia głosowały przeciwko umowie, Belgia wstrzymała się od głosu. Do zbudowania mniejszości blokującej potrzeba było sprzeciwu co najmniej czterech państw członkowskich stanowiących co najmniej 35 procent ludności UE. O tym, że umowa wejdzie w życie, przesądziło stanowisko Włoch.

Podpis pod umową złożył w imieniu UE unijny komisarz ds. handlu Marosz Szefczowicz. Negocjacje dotyczące umowy między UE a blokiem państw Mercosuru trwały 25 lat, ale znacząco przyspieszyły w 2025 roku.

Komisja Europejska widzi w umowie z Mercosurem (tworzą go Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj) szansę na otwarcie rynków południo-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Związki zawodowe rolników zapowiedziały na jutro dużą demonstrację przed Parlamentem Europejskim

woamerykańskich na towary przemysłowe takie jak samochody, maszyny czy tekstylia. Obecnie są one obłożone cłami na poziomie 35 proc., co utrudnia europejskim producentom handel.

Największe emocje budzi część umowy dotycząca rolnictwa. Finalizowaniu prac nad porozumieniem handlowym towarzyszyły protesty rolników w całej Europie. Obawiają się oni zalanania unijnego rynku tańszą żywnością z Mercosuru, zwłaszcza mięsem.

Europejscy rolnicy uważają za niesprawiedliwe m.in. to, że

z jednej strony UE nakłada na własnych producentów wyśrubowane standardy, a z drugiej otwiera się na import z krajów, które nie muszą przestrzegać takich obostrzeń.

Wątpliwości nie rozwiała wzmocniona klauzula ochronna do umowy, którą zaproponowała Komisja Europejska. Mechanizm mający chronić rynek przed zaburzeniami wywołanymi wolnym handlem jest częścią wszystkich porozumień handlowych zawieranych przez UE. W przypadku umowy z Mercosurem Wspólnota przyjęła jego wzmocnioną wersję.

Minister rolnictwa Stefan Krajewski, w reakcji na podpisanie w sobotę przez Unię Europejską umowy handlowej z Mercosurem, przypomniał, że w przyszłym tygodniu Parlament Europejski ma głosować nad skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

„Mimo błędów poprzedników, którzy zgodzili się na umowę UE - Mercosur, my się nie poddajemy. To nie koniec walki” – napisał w sobotę Krajewski.

Jak przypomniał, w przyszłym tygodniu ma odbyć się głosowanie w Parlamencie Europejskim nad złożoną przez grupę europosłów z Polski skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości UE.

„Liczę na jedność wszystkich polskich europosłów. Mamy gotowe scenariusze prawne (TSUE) i służby w pełnej gotowości do kontroli” – podkreślił minister rolnictwa. Dodał, że polski rząd robi „wszystko, by ochronić polskich rolników”. Zaapelował też do opozycji – jak to określił – niektórych „związków”.

„Prześcieńcie przeszkadzać. Odłóżcie na bok zasadę »im gorzej, tym lepiej«. Dziś ważniejsza jest polska wieś niż Wasze słupki sondażowe i prywatne interesy. Nie ma sprawy ważniejszej niż Polska” – brzmi wpis Krajewskiego.

Doradca Karola Nawrockiego: Prezydent nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze - powiedział w niedzielę doradca prezydenta RP Alvin Gajadhur.

Były minister sprawiedliwości, aktualnie poseł Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro jest objęty azylem politycznym i ochroną międzynarodową

przez władze Węgier, które uznały, że grożą mu prześladowania polityczne. Decyzja ta zapadła w grudniu ub.r. Sam Ziobro oświadczył m.in., że zostanie za granicą do czasu, gdy „w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności”.

W niedzielę w TVP Info Gajadhura zapytano o pojawiające się „nieoficjalne informacje”, według których „współpracownicy Zbigniewa Ziobry twierdzą, że bardzo dużą rolę w uzyskaniu

azylu na Węgrzech odegrał prezydent Karol Nawrocki, że był osobiście zaangażowany w to, żeby Ziobrze azyl pomóc uzyskać”. Doradca prezydenta odpowiedział, że to nieprawda. - Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu panu ministrowi Ziobrze (...). To jest tak naprawdę pytanie do premiera Orbana, jak został ten azyl przyznany, bo to jest kwestia Węgier - powiedział.

Gajadhur dodał, iż „widać, że Węgry widzą, że w Polsce jest de-

molowany ustrój państwa przez premiera Donalda Tuska” i „można mieć wątpliwości, czy Zbigniew Ziobro mógłby tutaj liczyć na uczciwy proces”. - Raczej nie. To jest nagonka polityczna - ocenił.

Wobec Ziobry w Polsce toczy się postępowanie karne, w którym prokuratura zarzuca mu m.in. kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą oraz że wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. PAP

BLISKI WSCHÓD USA WYSŁAŁY NA BLISKI WSCHÓD M.IN. CZOŁGI ABRAMS I WOZY BOJOWE BRADLEY

Trump o zmianie władz w Iranie

Grzegorz Kuczyński
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump stwierdził, że nadszedł czas, aby nowi przywódcy przejęli kontrolę w Iranie po tym, jak dziesiątki tysięcy protestujących wyszły na ulice w tym kraju.

- Nadszedł czas, aby poszukać nowych przywódców w Iranie - powiedział Trump w wywiadzie dla Politico opublikowanym 17 stycznia.

Trump zaatakował również bezpośrednio najwyższego przywódcę Iranu, ajatollaha Alego Chameneiego, który od 37 lat reprezentuje rzeczywistość władzę w kraju i wcześniej zaatakował prezydenta USA w mediach społecznościowych.

- Jako przywódca kraju, Chamenei jest winny całkowitego zniszczenia kraju i stosowania przemocy na niespotykaną dotąd skalę - powiedział Trump. - Aby kraj mógł funkcjonować, nawet jeśli funkcjonuje na bardzo niskim poziomie, przywódcy powinni sku-



W Iranie od 28 grudnia 2025 r. trwają masowe protesty, które są krwawo tłumione przez władze. Według szacunków, siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tys. osób

pić się na właściwym zarządzaniu krajem, tak jak ja robię to w Stanach Zjednoczonych, a nie zabijać tysiące ludzi, aby utrzymać kontrolę.

Teheran uległ USA?

17 stycznia Chamenei potwierdził swoje twierdzenie, że to Stany Zjednoczone podze-

gały do protestów w Iranie, i obarczył Trumpa winą za ofiary śmiertelne. - Uważamy prezydenta USA za winnego ofiar śmiertelnych, zniszczeń i zniesławienia, jakich dopuścił się wobec narodu irańskiego - powiedział w corocznym przemówieniu z okazji święta religijnego.

Dzień wcześniej Trump publicznie podziękował irańskim przywódcom na Truth Social, pisząc: „Bardzo szanuję fakt, że wszystkie planowane egzekucje przez powieszenie, które miały się odbyć wczoraj (ponad 800), zostały odwołane przez irańskie władze. Dziękuję!”. Tyle że Iran ani nie potwierdził publicznie

planów egzekucji 800 protestujących, ani nie ogłosił odwołania takich egzekucji.

Amerykanie ściągają posiłki

Tymczasem armia Stanów Zjednoczonych w mijającym tygodniu rozmieściła w regionie czołgi M1 Abrams i wozy bojowe piechoty M2A3 Bradley. Takie nagromadzenie sił może oznaczać przygotowania do potencjalnego ataku na Iran, co zasugerował w swym najnowszym raporcie amerykański portal militarny TheWarZone (TWZ).

Trump wielokrotnie groził reżimowi w Teheranie atakiem w związku z represjami wobec antyrządowych demonstrantów. Ale w piątek potwierdził, że odwołał planowane uderzenie na Iran, tłumacząc, że reżim „przestał zabijać demonstrantów”. Jednak według TWZ to amerykańscy planiści wojskowi poprosili prezydenta, aby dał im więcej czasu na przygotowania.

Według portalu Army Recognition w nadchodzącym tygodniu na Bliski Wschód przybędzie Grupa Uderzeniowa Lotni-

skowca Abraham Lincoln z towarzyszącymi mu ośmioma dywizjonami lotniczymi i wspierającymi go krążownikami rakietowym klasy Ticonderoga USS Mobile Bay i niszczycielem rakietowym klasy Arleigh Burke z dużą liczbą wyrzutni rakietowych, które mogłyby zostać użyte do ataku na Iran. W pobliżu grupy płynie okręt podwodny, nieujawniony z nazwy ze względów bezpieczeństwa operacyjnego.

Choć operacja militarna została wstrzymana, Trump do tychczas nie wykluczył kategorycznie ataku na Iran. Zdaniem TWZ, jeśli zdecyduje się na uderzenie, jego opcje obejmą szeroki wachlarz, od chirurgicznych ataków na siły Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i mordujące protestujących paramilitarne oddziały Basidż, po atak na samego ajatollaha Chameneiego, a nawet ponowne uderzenie w obiekty nuklearne. Zniszczenie irańskiej obrony przeciwlotniczej i systemów rakiet krótkiego zasięgu może być kolejną opcją, aby zmniejszyć ryzyko przyszłych operacji.

Antyamerykańskie protesty w Kopenhadze i innych miastach

Grzegorz Kuczyński
Kopenhaga

Tysiące ludzi zebrały się w sobotę na placu przed ratuszem miejskim w Kopenhadze, aby zaprotestować przeciwko roszczeniom USA wobec Grenlandii.

W Kopenhadze niesiono na transparentach hasła: „Grenlandia nie jest na sprzedaż”, „Ręce precz od Grenlandii” oraz „Grenlandia należy do Grenlandczyków”. Wśród przemawiających była burmistrz duńskiej stolicy Sisse Marie Welling. Następnie tłum udał się w kierunku ambasady Stanów Zjednoczonych.

Chodzi o demokrację

Rzeczniczka organizatorów, Zrzeszenia Grenlandczyków w Danii (Uagut), Julie Rademacher, podkreśliła, że celem manifestacji jest także walka o zachowanie demokracji na świecie. - Nie chodzi tylko o Grenlandię - mówiła.

W Danii podobne demonstracje zorganizowano m.in. w Aarhus, Aalborgu oraz Esbjergu. Manifestacje zostały zapowiedziane również w stolicy Grenlandii, Nuuk, a także - według zapowiedzi na platformie

społecznościowej - w Kanadzie. Jak poinformowały duńskie lokalne media, w wielu sklepach z materiałami propagandowymi zabrakło grenlandzkich flag. Erfalasorput (po grenlandzku nasza flaga) to dwa pasy: biały symbolizujący lodowiec oraz czerwony przedstawiający ocean. W środku jest wschodzące słońce, które częściowo odbija się w morzu.

Trump chce wyspy

Prezydent USA Donald Trump wielokrotnie mówił o ko-

nieczności przejścia Grenlandii przez Stany Zjednoczone. W ostatnim czasie spekulował, że jeśli USA nie przejmą kontroli nad Grenlandią, zrobią to Chiny albo Rosja.

Odrzucił przy tym inne rozwiązania, takie jak zwiększenie tam obecności żołnierzy USA i proponowaną przez Niemcy misję państw NATO na wyspie. W niedawnym wywiadzie dla „New York Timesa” powiedział, że USA mogą być zmuszone do „wyboru” między Grenlandią a NATO.



W sklepach w stolicy Danii zabrakło flag Grenlandii - taki był na nie popyt

Zima sparaliżowała Kamczatkę. Takiego śniegu nie było od 30 lat

Grzegorz Kuczyński
Kamczatka

Od 13 stycznia na Kamczatce spadła rekordowa ilość śniegu. Z powodu cyklonu śnieżnego w Pietropawłowsku Kamczackim zginęły dwie osoby, a w mieście wprowadzono stan wyjątkowy.

Na Kamczatce wystąpiły najsilniejsze opady śniegu od 30 lat. Ich przyczyną było kilka cyklonów z rzędu. Już w grudniu opady śniegu w regionie przekroczyły miesięczną normę trzykrotnie!

Kolejny cyklon nadciągnął 12 stycznia. W ciągu jednej doby w Pietropawłowsku Kamczackim spadło więcej niż wynosi miesięczna norma opadów. Wysokość pokrywy śnieżnej w stolicy regionu sięga 1,3 m. W sąsiedniej wsi Sosnowka - 163 cm.

Śnieg zasypał podjazdy, niektórzy mieszkańcy mogli wyjść z mieszkania tylko przez okna na parterze. Z powodu zasp śnieżnych do niektórych sklepów spożywczych przestały być dostarczane łatwo psujące się produkty. W mieście pojawił się niedobór chleba, mięsa, mleka, jajek, owoców i warzyw.



Region zmagają się z największymi opadami od ponad 30 lat - miejscami warstwa śniegu sięga nawet 4 metrów

W stolicy regionu odwołano kursowanie transportu publicznego. W przewożeniu mieszkańców pomagają Rosgwardia. Praca regionalnych instytucji przeszła w tryb zdalny, odwołano zajęcia w szkołach wyższych.

W mieście od 15 stycznia obowiązuje stan wyjątkowy. Pozwoli to na zaangażowanie dodatkowych sił do likwidacji skutków cyklonu. Nadzwyczajne środki wprowadzono po śmierci dwóch mężczyzn w wyniku spadającego śniegu z dachu. Ciało jednego z nich znaleziono 15 stycznia na ulicy Sowieckiej

pod zwalami śniegu. Drugi mężczyzna zginął przy prywatnym domu. Osobom odpowiedzialnym za odśnieżanie grozi do 6 lat więzienia.

Ministerstwo Sytuacji Nadzwyczajnych ostrzegło mieszkańców przed niebezpieczeństwem... skakania w wysokie zaspę dla zabawy. „Pod warstwą śniegu mogą znajdować się ogrodzenia, samochody, ostre metalowe konstrukcje, które mogą spowodować obrażenia ciała - wyjaśnił portalowi RBK w służbie prasowej regionalnego resortu.

Skąd nazwa Cobi? Robert Podleś, pomysłodawca i twórca firmy, mówi, że odpowiadał na to pytanie wielokrotnie i...
za każdym razem odpowiedź jest inna.

– A prawda jest taka, że to nic nie znaczy – przyznaje z rozbrajającą szczerością

Andrzej Płes

Jak polskie Cobi nie dało się duńskiemu Lego i zawojowało świat



Firma od połowy lat 90. ub. wieku działa w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu

Nazwa miała być krótka, łatwa do zapamiętania, miała brzmieć dobrze i mile dla ucha. – I taka jest. Wcześniej nazywaaliśmy się Ertrob, anagram imienia Robert – nazwa za trudna, zbyt twarda. Rok po zmianie nazwy okazało się, że maskotką olimpiady w Hiszpanii będzie stwór o imieniu Cobi, ale to my byliśmy pierwsi – zaznacza Robert Podleś.

Burzliwa droga od flipperów do klocek

Wujek prowadził warsztat samochodowy, specjalizował się w naprawie trabantów. Nawet w schyłkowym PRL władza na „prywatną inicjatywę” patrzyła kusem wzrokiem, ale niespełna dwudziestoletni Robert z początkiem lat 80. wymarzył sobie, że też będzie prowadził warsztat samochodowy, bo życiowej „małej stabilizacji” na etacie sobie nie wyobrażał.

Zaczął do wycieczek kolejowych: nocą wsiadał w Kutnie do pociągu, który z Budapesztu zmierzał do Warszawy, tu skupował od podróżnych to, co nabyli w relatywnie bogatej wówczas Hungarii, z niedostępnym w Polsce towarem pędził do budki na warszawskim bazarze, gdzie towar zostawiał, a po wszystkim – do szkoły, z lekkim zazwyczaj spóźnieniem. To wciąż było za mało, by skompletować kapitał na wymarzony warsztat samochodowy, więc ruszył „na saksy” do Szwecji. Za zarobione tu pieniądze kupił na miejscu swój pierwszy automat do gier zręcznościowych, ledwie za 5-10 proc. jego pierwotnej wartości. To był absolutny impuls, tego w planach nie było. Rozłożył mocno wysłużony i zdezelowany sprzęt, zapakował do równie mocno wysłużonego i zdezelowanego „malucha”, którym przyjechał, wrócił do Polski, tu reanimował, potem kupował kolejne, które też poddawał technicznemu zmartwychwstaniu. Skompletował takich tuzin – część pracowała dla niego w lokalach, reszta zarabiała na siebie w barakowozie, który też kupił. Interes nie bez formalnych komplikacji.

– Wtedy, w 1982, nie można było prowadzić takiego biznesu jako przedsiębiorca – tłumaczy. – Można było mieć, ale nie prowadzić, więc zapisałem się do Stołecznej Estrady. W ten sposób w wieku lat 21 zostałem rejestrowanym artystą i agentem artystycznym i jako taki mogłem prowadzić salon gier zręcznościowych. Władza takiego biznesu szczególnie nie kochała, bo to prawie hazard, w dodatku brzydko pachnący wrażym imperialistycznym Las Vegas.

– Mimo wszystko to były dla mnie dobre czasy, bo jako agent Stołecznej Estrady płaciłem tylko 6 procent podatku, żadnego VAT, żadnej składki zdro-

wotnej i tym podobnych – mówi dziś Robert Podleś.

Kilka lat „żarło”, ale z końcem lat 80. obliczył, że – by zrobić z tego „small biznes” – naprawdę duży biznes – musiałby zarządzać setkami takich automatów do gier. W kraju, w którym nie było w sklepach niczego, produkcja – wydawało mu się – dawała nieograniczone możliwości. Zaczął drukować gry planszowe i puzzle. Sprzedaż takiego asortymentu była czystą rozkoszą: pakował gotowy produkt w ledwo ziępiącą nyskę „na pych”, bo rozrusznik nie działał, jechał na targi, „szło jak woda”. Sklepy też przyjmowały, ile mogły. Za to produkcja była koszmarem – już zdobycie kartonu było wyzwaniem. I z takim interesem wkroczył z ery gospodarki socjalistycznej w dziki kapitalizm. I to z przystępem, bo jego planszówka „Komandosi”, stworzona do spółki z kolegą z ławki szkolnej, zdobyła tytuł „Gry roku 1990” w plebiscycie organizowanym przez tygodnik „Razem” i młodzieżowy „Świat Młodych”. Pomogli Terminator (Schwarzenegger) w duecie z Rambo (Stallone) na pudełku, bo wręcz wpychali grę do rąk klientów. Dziś kolekcjonerzy płacą za nią na platformach sprzedażowych ponad 320 zł. „Komandosi” byli tematem pierwszej bodaj reklamy w Telewizji Polskiej. Ledwie trzy emisje, ale jak na tv, która dysponowała wtedy dwoma programami, to i tak był sukces.

Narodziny Cobi i próby eutanazji przez „gang Olsena”

Zaczynał osiadać w branży zabawkarskiej, wybrał się nawet na zabawkarskie targi do Hongkongu, i tam zobaczył dziecięcy raj: zabawki firm zachodnich z całego świata, bo dotychczas oglądał na ogół te eneradowskie. Nawiązał kontakty, wszedł w przedstawicielstwo firm zachodnich na kraje Europy Wschodniej, w końcu uznał, że czas iść na swoje. Do spółki z przyjacielem zarejestrowali firmę Cobi, od razu z myślą o produkcji klocków konstrukcyjnych, więc kupili nieco maszyn produkcyjnych. Produkowali „na Polskę”, trochę na wschód, na rynki zachodnie nie mieli jeszcze wstępu, ale i tak dostrzegł ich duński gigant tej branży.

– Zaczęło się nękanie, także pozwami o stosowanie nieuczciwej konkurencji, które trwało lat kilkanaście – wspomina pan Robert. – Żądali od nas nie tylko zaprzestania produkcji, ale zniszczenia stanów magazynowych, oprzyrządowania i maszyn. Siedzieliśmy po uszy w kredytach, bo stale byliśmy w procesie inwestycji, więc w konfrontacji z takim przeciwnikiem było się czego obawiać.

A już zaczęli się rozpychać na rynkach pozakrajowych, co



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Robert Podleś: Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń historycznych, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa pod Stalingradem czy bitwa pod Grunwaldem

tylko zwielokrotniło determinację duńskiej firmy. W efekcie z licznych procesów, jakie konkurent im wytoczył przed sądami w wielu krajach, przegrali tylko jeden: na Węgrzech.

- Pewnie dziełem przypadku jest, że w dniu, kiedy ogłoszono tam niekorzystny dla nas werdykt, węgierskie media podały triumfalnie, że duński producent klocków konstrukcyjnych zainwestuje w ich kraju miliony dolarów - wspomina Robert Podleś.

Za to z satysfakcją wspomina to, co stało się przed sądem szwedzkim. Dziewięcioosobowy skład sędziowski poświęcił na rozpatrzenie tego sporu cały dzień, co już było ewenementem. Tego dnia na sali sądowej pojawiła się ok. 70-osobowa delegacja strony duńskiej firmy, w tym dwie dziesiątki adwokatów. Przeciwnicy dwoma samolotami, zainstalowali się na kilka dni w najlepszych hotelach Sztokholmu, tymczasem sąd uświadomił stronom, że ta przegrana będzie musiała zapłacić wygranej koszty udziału w procesie. Wystarczy, żeby przed prezesem Podleśiem nogi ugięły się pod ciężarem finansowych skutków przegranej. A to był tylko kolejny kłopot w serii.

- My mieliśmy problemy ze znalezieniem prawnika, ponieważ na dziesięć szwedzkich kancelarii prawnych nie mogło się podjąć reprezentowania nas, bo w wielu innych sprawach obsługiwała naszych przeciwników procesowych - tłumaczy. - W końcu trafiliśmy na prawnika, który przyjął naszą sprawę wręcz entuzjastycznie. Też się zdziwiliśmy, ale wyjaśnił, że nasz duński konkurent niegdyś zagroził wytoczeniu jemu i jego rodzinie sprawy sądowej z żądaniem, że mają zmienić nazwisko. A pan mecenas Lego udowodnił, że jego i jego przodków nazwisko pochodzi z czasów, kiedy duńskiej firmy jeszcze „nie było na świecie”. Chyba jakaś zadra w nim została, bo przyjmując naszą sprawę, ucieszył się, że będzie miał okazję raz jeszcze im „dołożyć”. I „dołożył”, bo wygraliśmy, choć z naszej strony na sali sądowej było nas włącznie z mecenasem Lego trzech, a po drugiej stronie około 70 osób. I wygraliśmy.

Pamięta inny proces, też wygrany, i w dodatku wiedzą techniczną. Sąd mocno zagłębił się w sprawy techniczne dotyczące także budowy klocków.

- Z moim wykształceniem bez trudu byłem w stanie udowod-

nić, że klocki konstrukcyjne muszą mieć odpowiednie parametry, budowę, przekroje, żeby spełniały swoją rolę, a twierdzenie, że można to robić inaczej, zostało w sądzie obalone. Prawnicy drugiej strony nie mieli pojęcia o zabawkach, konstrukcji klocków - ograniczali się do twierdzeń, że nasze to nieuczciwa konkurencja i podróbka. Druga strona na takie ujęcie problemu kompletnie nie była przygotowana.

I dodaje, że klocki konstrukcyjne wymyślił Brytyjczyk Hillary Page dla swojej firmy Kidcraft, opatentował je w 1947 roku na Anglię, Francję i Szwajcarię, ale nie na Danię, więc tujejsza, jeszcze mała firma zabawkarska skopiowała pomysł, opatentowała na Danię, uznając, że kwestia własności intelektualnej w branży zabawkarskiej nie jest traktowana przesadnie poważnie.

Kłosek po klocku budujemy historię i... inżynierów

Potężnym podmuchem w żagle firmy była „Small Army”: samoloty, czołgi, okręty, wozy bojowe, artyleria, wojskowe wozy transportowe, nawet okręty żaglowe, jak Victory. Duńska konkurencja unikała tematyki wojennej, ograniczając się co najwyżej do kopiowania futurystycznych środków transportu ze „Star Wars”. Dla sympatyków klocków konstrukcyjnych Small Army stała się prawdziwym rarytasem, pomysł podchwycili pasjonaci.

- Nasz slogan reklamowy mówi: „Buduj historię klockem po klocku” - przypomina Robert Podleś. - Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa

pod Stalingradem, D - Day, bitwa pod Grunwaldem i wiele innych historycznych wydarzeń. Nasze zestawy są w zasadzie dla trzech pokoleń: dla dzieci, ich rodziców i dziadków. Składając dany model, na przykład czołgu, dziecko zaczyna interesować się celem jego powstania, jego przeznaczeniem, okresem wykorzystania, wydarzeniem historycznym, w którym odegrał szczególnie istotną rolę, zaczyna szukać informacji, kontekstów dziejowych. To zupełnie inny i chyba bardziej efektywny sposób przyswajania wiedzy niż podczas, może czasem nudnej, lekcji historii w szkole.

Podkreśla, że propozycja firmy nie tylko buduje zainteresowanie historią, ale też „produkuje” przyszłych inżynierów.

- Wymusza aktywność wyobraźni, rozumienie trójwymiarowości, patrzenie na obiekt z perspektywy klocka, ale widzenie całości, na które pojedyncze klocki się składają, szukanie korelacji konstrukcyjnych pomiędzy nimi - analizuje. - To czasem niełatwe: nasz model czołgu Tiger to 11 tysięcy klocków. Tego nie da się złożyć w dzień, dwa - na to trzeba tygodnia, a niektórzy mówią, że dwóch.

Historyczny kontekst chwycił rynkowo. Wkrótce pojawiła się seria o kultowych samochodach, można rozszerzyć swoją kolekcję „wszystkiego, co lata” o modele statków powietrznych, produkowanych w PZL Mielec. Obiekty specjalne dla firmy, która swój dział konstrukcyjny, planistyczny, magazyny i dystrybucję i oczywiście całą produkcję osadziła w połowie lat dziewięćdziesiątych w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu.

- Byliśmy podażą dwunastą firmą, która zdecydowała się skorzystać z propozycji mieleckiej SSE - przypomina sobie założyciel firmy.

Dziś zabawkarsko-edukacyjna oferta mieleckiej firmy ma niezliczonych sympatyków, szczególnie aktywnych w Cobi Funs na Instagramie i Mecie, komentujących tematycznie podcasterów. Prezes Podleś podkreśla, że to niewyczerpalne źródło pomysłów, kreatywności, ale też najlepsza kontrola jakości.

- Szczególnie ci z zacięciem historycznym potrafią wyłapać w modelu mikrodetal, który być może nie zgadza się z oryginałem - wspomina. - A prezentujemy wersje przedprodukcyjne, czekając na ich uwagi, bo mamy jeszcze czas, aby je poprawić. I jesteśmy im za to wdzięczni. Jak i tym, którzy podpowiadają nam, jakich serii oczekują, jakich modeli, toczą między sobą dyskusję.

Nie mniej ważne dla planowania przyszłości i projektowania kolejnych serii jest umiejęt-

ność wyczuwania, podbudowana rozpoznaniem, „na co zanoszą się” w branży na Zachodzie.

Wciąż jest na trasie

Mimo dominacji w tej branży marek o rozpoznawalności globalnej, mielecka firma zdobywa kolejne przyczółki na świecie.

- Naszym największym odbiorcą są rynki amerykański i niemiecki, nie zawsze w tej kolejności - zastrzega Robert Podleś. - Mocno tkwimy na rynku norweskim, istniejemy na brytyjskim, francuskim, czeskim, wiele eksportujemy do państw azjatyckich, głównie do Chin, a i w Afryce można nas znaleźć. W sumie ponad 80 procent produkcji eksportujemy.

Był pomysł, aby część swojej produkcji zainstalować w USA, by mocniej wejść w tamten rynek. Zgasił nie tak dawno między innymi ze względu na politycznie kreowane perturbacje na amerykańskim rynku i niemal wszechmoc tamtejszych związków zawodowych - koszmarny każdego inwestora spoza USA. Prezes opowiada, jak to podczas uczestnictwa w targach za wielką wodą nie wolno im było na własnym stoisku wkręcić żarówkę, bo to praca zastrzeżona przez związki dla tamtejszych pracowników - 50 USD, bo „człowiekowi z zewnątrz” nie wolno wejść na drabinę w celach zawodowych. Przesyłanie palety wozkiem widłowym - 170 USD, jakby nikt z polskiej obsługi polskiego stoiska nie mógł tego zrobić. Biznes nie lubi przewlekłych w czasie procesów decyzyjnych, toteż firma właśnie zainwestowała w kolejne przestrzenie produkcyjne w mieleckiej strefie ekonomicznej.

Prezes Podleś przyznaje, że działa w chimerycznej, szarpiącej nerwy, bardzo zależnej od mody, ale jednocześnie ekscytującej branży.

- Mieliśmy kilka takich serii, które były bardzo popularne i nagle, jak ręką odjął, przestały się sprzedawać - wspomina. - Frustrujące jest, że musimy emitować krótkie serie, bo za interesowanie rynku daną serią szybko gaśnie - on oczekuje wciąż nowych i nowych.

Pytany, czy zdobywający już tyle wciąż czuje głód biznesowego sukcesu, sam pyta: co to jest sukces? Bo jeśli chodzi o rozwój i ekspansję firmy, to...

- Tak, wciąż jestem głodny, jeszcze nawet podwieczorka nie zjadłem - przyznaje. - Nie czuję zmęczenia. Bo wie pan, ja kiedyś biegałem w ultramaratonach, zmęczenie przychodzi dopiero w nocy, po wszystkim. Kiedy biegnie się 30 godzin, to nie czuje się zmęczenia, bo adrenalina napędza i w głowie kręci się motorek, że trzeba osiągnąć cel. A ja biznesowo cały czas jestem na trasie.



Ustawa nie zakazywała picia alkoholu, a jedynie jego produkcji, sprzedaży i dystrybucji. Na zdjęciu wylewanie przejętego trunku

Prohibicja po amerykańsku: czy można uszczęśliwić ludzi na siłę?

17 stycznia 1920 r. na terenie Stanów Zjednoczonych wprowadzono uchwalony rok wcześniej „Szlachetny Eksperyment”, czyli prohibicję

Mariusz Grabowski

Prohibicję wprowadzono na mocy 18. poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jej pierwszy paragraf brzmiał: „Poczynając od roku po przyjęciu niniejszego artykułu, niniejszym zabrania się wytwarzania, sprzedaży i przewozu przeznaczonych do spożycia napojów wysokowych, jak również ich importu do i eksportu ze Stanów Zjednoczonych oraz jakiegokolwiek obszaru podległego ich władzy”.

„Dobroczynne skutki”

Okres „Szlachetnego Eksperymentu” trwał w USA 13 lat.

Jego zwolennicy uważali, że zakaz wprowadzi ład społeczny i równość szans dla kobiet, osób mieszkających na obszarach wiejskich i Afroamerykanów. Efekt był jednak wręcz odwrotny, a dokładnie prześledzenie historii prohibicji pokazuje, że dobre chęci nie zawsze przynoszą dobre skutki.

Chociaż początkowo prohibicja była popierana przez różne grupy społeczne i polityczne. Autor ustawy - kongresmen Andrew Volstead, republikanin z Minnesoty - mówił wręcz o „dobroczynnych skutkach dla Amerykanów”, a jeden z jej pomysłodawców - senator Morris Sheppard, demo-

krata z Teksasu - dobruśniej żartował, że jest tyle szans na uchylenie 18. poprawki, jakie są szanse na to, że koliber doleci na Marsa z przywiązanym do ogona pomnikiem Washingtona”. Z kolei Wayne Wheeler z wpływowej protestanckiej Ligi Antysaloonowej (to jemu przypisuje się sam pomysł poprawki) głosił, że „Bóg wreszcie się uśmiechnął”.

Według oficjalnych statystyk, w latach 1920-1921 rzadziej aresztowano ludzi za wykroczenia po alkoholu, a sama konsumpcja spadła nawet o 50 procent. Szpitale psychiatryczne przyjmowały aż o 60 proc. mniej pacjentów, którzy

cierpieli na depresję spowodowaną nadmiernym spożyciem alkoholu. Zmniejszyła się także liczba spraw rodzinnych, które miały związek z alkoholizmem w domu.

Picie nie jest karalne

Po okresie entuzjazmu okazało się, że prohibicja, nawet w puryteńskiej Ameryce, w praktyce coraz bardziej szwankuje. Władze często miały problemy z egzekwowaniem nowego prawa. O ile zakaz sprzedaży i dystrybucji alkoholu był popierany zazwyczaj na wsiach i w małych miastach, to zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w większych metropoliach.

18. poprawka miała bowiem wiele niekonsekwencji. Np. sprzedaż, produkcja i transport alkoholu były nielegalne, 29 paragraf Ustawy Volsteada pozwalał na małe ustępstwa, np. na wytwarzanie w domu win, nalewek czy cydrów z owoców (wyrób piwa był zakazany). Można było wytwarzać do 200 galonów rocznie podobnych spirytualiów. Ponadto jedną z luk w ustawie było to, że faktycznie nie zabraniała ona spożywania alkoholu. Wiele osób zaczęło składować wina i mocniejsze alkohole już w drugiej połowie 1919 r., zanim w styczniu roku następnego sprzedaż alkoholu stała się nielegalna.

Co ważne: 18. poprawka nie zakazywała picia alkoholu, a jedynie jego produkcji, sprzedaży i dystrybucji. Amerykanin zatem nie mógł zostać ukarany za spożywanie napojów wysokowych. Stąd np. apteki mogły sprzedawać whisky jako lek „uniwersalny”, np. na ból głowy, ból mięśni lub przeziębienie. Dzięki specjalnej recepturze na whisky farmaceuta mógł sprzedać legalnie pół litra alkoholu raz na dziesięć dni.

Prawo a rzeczywistość

Nawet najszlachetniejsze zamierzenia prawne nie mają sensu, gdy społeczeństwo ich nie chce przestrzegać. Prohibicja przyniosła bowiem zbyt dużo nowych możliwości - nazwijmy je czarnorynkowych. Możliwości, z których, jak szybko się okazało, zaczęli korzystać głównie przestępcy i gangsterzy. To parados, że wyjęcie spod prawa handlu alkoholem doprowadziło do niespotykanego do tej pory rozwoju przestępczości.

Sięgamy do „Historii Stanów Zjednoczonych. 1607-2024” prof. Zbigniewa Lewickiego, z której wyłania się mroczny obraz początku lat 20. Weźmy charakterystyczny przykład niekonsekwencji ustawodawców: alkohol, zakazany w Stanach, nie był nielegalny w krajach sąsiadujących. Browary i gorzelnie natychmiast więc rozkwitły w Kanadzie, Meksyku i na Karaibach, ponieważ ich produkty były

spożywane przez masowo odwiedzających te kraje Amerykanów.

Znaczna część tej produkcji była nielegalnie przewożona do Stanów, szczególnie przez rzekę Detroit, która stanowi część granicy między USA a Kanadą. Sprzyjało to niekontrolowanej praktycznie fali przemytu kontrabandy. Chicago stało się rajem dla przemytników, a wielu z najbardziej znanych chicagowskich gangsterów, w tym Al Capone i jego biznesowy rywal George Moran, zarabiali miliony na nielegalnej sprzedaży alkoholu. Podobnie Frank Costello, Albert Anastasia czy Vito Genovese.

Statystyka podaje, że pod koniec dekady tylko Al Capone kontrolował wszystkie 10 tys. barów w Chicago i rządził całym biznesem alkoholowym od Kanady po Florydę. Wiele innych przestępstw w Chicago, w tym kradzieże i morderstwa, miało bezpośredni związek z działalnością przestępczą związaną z prohibicją.

Przemysł mówi: „dość”

Innym aspektem, którego nie brali pod uwagę Volstead, Wheeler i szlachetnie nastawieni kongresmeni był cios w amerykański przemysł i rolnictwo. Ustawa prohibicyjna nakazywała nie tylko zamykanie gorzelni i browarów, ale także niszczenie urządzeń do produkcji oraz palenie receptur. Tylko nieliczne, największe zakłady piwowarskie podjęły próbę przetrwania prohibicji, przedstawiając się w tym czasie na produkcję napojów bezalkoholowych.

Niewielkie, lokalne lub rodzinne gorzelnie i browary, produkujące likiery, nalewki, wódki, burbony, brandy, whisky i piwa upadły bezpowrotnie. Także wiele gospodarstw rolnych dostarczających im surowiec. Oblicza się, że zakaz legalnej sprzedaży alkoholu w latach 1919-1933 spowodował, że skarb państwa stracił z tytułu podatków 7 mld dolarów, wówczas była to kwota astronomiczna. Do walki z bimbrownictwem i przemysłem władze powołały 1520 agentów federalnych, co stanowiło kroplę w morzu potrzeb. Al Capone, który zarabiał 10 mln dolarów rocznie, mógł ich korumpować na nieskończenie wiele sposobów.

Nie brak głosów, że Franklin Delano Roosevelt, 32. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1932-1945, doszedł do władzy dzięki masowemu poparciu przemysłowców z lobbym przetwórczego. Jego hasła z kampanii o „interwencjonizmie państwowym na rzecz społeczeństwa” wielu odczytywało wprost jako zapowiedź końca prohibicji. Ale Roosevelt, „Nowy Ład” i koniec „Szlachetnego Eksperymentu” to dopiero rok 1933 r., kiedy świadomość, że obrócił się on wni-

wiecz, stała się jasna dla stano-
wiących prawo.

Prohibicja była dobra!

Trudno dziś znaleźć zdeklarowanego obrońcę 18. poprawki, co nie znaczy, że nie istnieją. Wejdźmy na stronę Salwowski.net i przyjrzyjmy się ich argumentacji. Autor tekstu z maja 2016 r. „Amerykańska prohibicja była skuteczna” dowodzi: „Po bliższym przyjrzeniu się jej skutkom, nie jawi się jako przykład zakazu, który skończył się całkowitym fiaskiem i porażką.

Po pierwsze bowiem: prohibicja funkcjonowała w wielu stanach bez większych problemów na długo przed wprowadzeniem jej na terenie całych USA (np. w Maine od 1852 r.).

Po drugie: w czasie obowiązywania prohibicji spadła ilość przyjęć w szpitalach spowodowanych nadużyciem alkoholu, a także liczba zgonów związanych z praktykowaniem pijactwa (patrz: Iwona Niewiadomska, Marta Sikorska-Głodowicz, »Alkohol. Uzależnienia. Fakty i mity«, Lublin 2004, s. 37).

Po trzecie: poziom spożycia alkoholu wyraźnie zmalał w czasie obowiązywania prohibicji i do stanu sprzed jej wprowadzenia wrócił dopiero w 1960 r., a więc prawie 30 lat po jej zniesieniu.

Po czwarte: niewykluczone, iż w perspektywie długofalowej prohibicja przyczyniła się do większej kultury picia wśród Amerykanów. W USA wszak bardzo ściśle jest przestrzegany zakaz sprzedaży alkoholu osobom poniżej 21. roku życia, jest tam też więcej abstynentów niż w winnych krajach, zaś pijaków jest mniej niż w Polsce, Wielkiej Brytanii czy Irlandii (nie wspominając już o Rosji czy Finlandii)”.

Koniec złudzeń

W 1932 r., dzięki coraz gorszym nastrojom społecznym i ogromnym poparciom dla ruchu antyprohibicyjnego Rooseveltowi udało się wygrać z Herbertem Hooverem, i to z bardzo dużą przewagą. W 1933 r. Kongres przyjął 21. poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która uchylała „ustawę Volsteada”.

Do jej ratyfikacji doszło 5 grudnia tego samego roku. Stan Utah przeważająco szale, stając się 36. stanem, który był potrzebny do uzyskania potrzebnej większości. Prezydent Roosevelt, podpisując nowe prawo, wypowiedział słynne zdanie: „Myślę, że to dobra pora na piwo”. Niektórzy twierdzą, że swój sukces uczcił, pijąc swój ulubiony koktajl „dirty Martini”.

Ale w niektórych stanach prohibicja obowiązywała dalej, a stan Missisipi wycofał się z powszechnego zakazu sprzedaży alkoholu dopiero w 1966 r. Późno? Kansas nie pozwalało na sprzedaż alkoholu do spożycia na miejscu (np. na kieliszki) aż do 1987 r.

MAGAZYN

SPORTOWY24

19.01.2026

Aleksandra Król-Walas imponuje formą. W minionym tygodniu na podium kończyła zawody Pucharu Świata w Bansku i Bad Gastein STR. 17



Pokaz siły polskiej snowboardzistki

NA ZIELONEJ MURAWIE W TURCJI GRAJĄ PIŁKARZE LECHII I ARKI STR. 14

Koszykarze AMW Arki wygrali w Słupsku derby, a Energi Trefla u siebie z Zastalem STR. 18

Duathlon rozwija się w Rumi, gdzie w 2025 roku spotkali się sportowcy z Europy STR. 19

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Bialo-zieloni rozegrają jeszcze dwa mecze sparingowe w Turcji

LECHIA GRA DOBRZE, ALE MUSI BYĆ SKUTECZNA

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk wygrała drugi mecz sparingowy podczas zgrupowania w Turcji.

Lechia Gdańsk	2 (1)
Lokomotiw Sofia	1 (1)

Bramki: 1:0 Camilo Mena (30), 1:1 Georgi Minczew (44), 2:1 Bohdan Wjunnyk (81-karny)
Lechia: Paulsen - Wójtowicz (75 Kłudka), Płana (69 Madej), Rodin (69 Wendt), Vojtko (75 Kalahur) - Żelizko (75 Carenko), Neugebauer (75 Kapić) - Mena (75 Sezonienko), Sezonienko (46 Wjunnyk), Cirković (75 Bambeck) - Bobcek (75 Kurminowski)

Trener John Carver stara się nie robić wielu zmian w składzie na mecze sparingowe. Na spotkanie z Lokomotiwem też drużyna wyszła w bardzo zbliżonym zestawieniu, w jakim zapewne rozpocznie mecz ligowy z Lechem w Poznaniu. Na środku obrony zagrał Bujar Płana, bo w kadrze na to spotkanie nie było Maksyma Diaczuka. Z kolei na pozycji numer „10” wystąpił Kacper Sezonienko, a na

skrzydle Aleksandar Cirković, czyli tak jak to wyglądało w ostatnim meczu ligowym poprzedniego roku wysoko wygranym z Górnikiem Zabrze. Rolę wysuniętego napastnika pełnił oczywiście Tomasz Bobcek.

Zmiana w przerwie Sezonienki na Bohdana Wjunnyka może wskazywać na to, że ci piłkarze rywalizują o miejsce w składzie na spotkanie ligowe z Lechem. Z tego względu w pierwszej „11” nie pojawia się Rifet Kapić, który na boisko wchodzi z ławki rezerwowych, bo kapitan Lechii nie zagra w Poznaniu na inaugurację rundy rewanżowej za nadmiar żółtych kartek.

Na początku meczu Lokomotiw szukał swojej szansy ze stałego fragmentu gry i po strzale Spasa Delewa, byłego zawodnika Pogoni Szczecin, bardzo dobrą interwencją popisał się Alex Paulsen. Później to Lechia przejęła inicjatywę i kontrolowała to, co działo się na boisku w Turcji. Podopieczni trenera Carvera grali szyb-



Camilo Mena strzelił już dwa gole dla Lechii w dwóch sparingach w Turcji

ko i z polotem, stwarzali okazje bramkowe, ale jeszcze brakowało skuteczności. Tak było chociażby przy strzałach Matusa Vojtki czy Sezonienki, którzy mylili się nieznacznie. W 30 minucie dobrą akcją Cirkovicia zakończył Camilo Mena, który

z bliska posłał futbolówkę do pustej bramki. To drugi gol Meny w drugim meczu sparingowym w Turcji. Tuż przed przerwą Lokomotiw doprowadził do wyrównania, a piłkę głową do siatki skierował Georgi Minczew, który wygrał po-

jedynkę w polu karnym z Płaną. Wcześniej Vojtko nie przeszkodził rywalowi w dośrodkowaniu.

W drugiej połowie Lechia dążyła do strzelenia zwycięskiego gola. Był strzał głową Bobcka po rzucie różnym,

po którym piłkę zmierzającą do bramki wybił obrońca zespołu z Sofii. Szczęścia próbował strzelając z dystansu Cirković, ale też z interwencją zdążył obrońca drużyny bułgarskiej. Swoje okazje z rzutów wolnych miał Iwan Żelizko. Najpierw minimalnie się pomylił, a potem świetną interwencją popisał się bramkarz Lokomotiwu. Dopiero wtedy rywale doszli na chwilę do głosu, ale Paulsen nie dał się pokonać. Za to w końcówce Lechia strzeliła zwycięskiego gola, na którego z całą pewnością zasłużyła. W polu karnym sfaulowany został Wjunnyk i właśnie ten piłkarz pewnie wykorzystał „jedenastkę” na dziewięć minut przed zakończeniem sparingu.

Lechii zostały do rozegrania jeszcze dwa mecze sparingowe podczas zgrupowania w Turcji. Najpierw zagra z siódmym zespołem w tabeli ligi czeskiej, FC Hradec Kralove, a na zakończenie zgrupowania z drugą Mładość Lucani, która zajmuje dziewiąte miejsce w serbskiej ekstraklasie. ©

Arka zadowolona po wysokiej wygranej. Klub zmienia środkowych obrońców

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia rozegrała w Turcji dwa mecze sparingowe, a bilans to jedno zwycięstwo i jeden remis. W drużynie następują zmiany kadrowe.

Drużyna z Gdyni na zgrupowaniu w Turcji przygotowuje się do rundy rewanżowej w PKO Ekstraklasie, rozgrywa mecze kontrolne, a działacze prowadzą negocjacje, aby zespół wzmocnić. Dwóch piłkarzy już rozstało się z Arką. To Diego Percan oraz Julien Celestine, których umowy zostały rozwiązane za porozumieniem stron. Za Hiszpana jest już Łotysz Vladislavs Gutkovskis, a za Francuza blisko transferu jest Serafin Szota ze Śląska Wrocław. Trener Szwarga chce, aby na wypożyczenie do jego zespołu trafił Ariel Mosór, ale musi poczekać na decyzję Rakowa Częstochowa.

Julien Celestine do Arki Gdynia trafił w lutym ubiegłego roku i z drużyną awansował w maju do PKO Ekstraklasy. Francuz nie zdołał jednak na dłużej wywalczyć sobie miejsca w podstawowym składzie zespołu żółto-niebieskich.

Trener Dawid Szwarga postawił na Francuza w nowym sezonie. Miał mecze lepsze, ale też bardzo słabe, co kończyło się wysokimi porażkami. Tak było w Katowicach z GKS-em i Zagłębiem w Lubinie. Celestine na boisku pojawiał się do dziesiątej kolejki ligowej. Od października nie zagrał już ani minuty i wyraźnie było widać, że jego pozycja w zespole bardzo się obniżyła. Ostatecznie Celestine w żółto-niebieskim trykocie wystąpił 15 razy i zdobył jedną bramkę.

Arka zimą dokonuje zmian w kadrze, aby zespół był bardziej jakościowy w rundzie rewanżowej, kiedy toczyć się będzie walka o utrzymanie w pierwszej lidze. O to mocno zabiegał trener Szwarga zwracając uwagę, że wzmocnienia są konieczne, bo rywale są silni i jeszcze się zbroją.

Arka nie ukrywała, że szuka wzmocnień na środku obrony, więc trzeba było się spodziewać, że ktoś odejdzie. Dlatego z klubem pożegnał się Celestine. Nowym obrońcą w zespole trenera Szwargi ma zostać Serafin Szota, który będzie pozyskany ze Śląska Wrocław. Piłkarz dołączył już do żółto-niebieskich i przed podpisaniem kontraktu musi jeszcze przejść

testy medyczne. Trener Szwarga chciałby jeszcze wypożyczyć Ariela Mosóra z Rakowa Częstochowa, ale w klubie z Gdyni muszą jeszcze poczekać na ostateczną decyzję wiceministrów Polski w sprawie tego piłkarza.

W Gdyni już wcześniej wymieniono napastników. Pożegnano się z Diego Percanem, który ani razu nie wpisał się na listę strzelców. Za Hiszpana sprowadzony został Łotysz,

Vladislavs Gutkovskis i to powinien być ruch na plus dla drużyny żółto-niebieskich.

Tymczasem Arka na pewno błysnęła w meczu z Gangwon FC wygrywając aż 4:0. Dwa gole strzelił Dawid Kocyla, a trzy asysty zaliczył Oskar Kuźbiak, który pewnie znajdzie się w kadrze żółto-niebieskich na rundę rewanżową. Trener Dawid Szwarga ma powody do zadowolenia, bo widać progres w grze drużyny.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Oczywiście w drugiej połowie było więcej konkretów, bo padły aż cztery bramki, a jeszcze dwie sytuacje mieliśmy, żeby wynik podwyższyc. Widać było wysoką jakość przeciwnika, dobrą technikę i operowanie piłką. Dlatego też było sporo momentów, kiedy byliśmy w obronie niskiej lub wysokiej. Organizacja gry, jedność drużyny, praca u podstaw w defensywie były u nas na wy-

sokim poziomie. To jest baza, to fundament i cieszę się, że to pokazaliśmy i zakończyliśmy sparing na zero z tyłu. Cieszę się, że ci zawodnicy, którzy zagraли, pracowali na bardzo dobrym poziomie motorycznym i intensywności, co przy naszych obciążeniach treningowych na pewno nie było dla nich łatwe. Etap najcięższej pracy jest już za nami i teraz są ostatnie szlify, głównie nad stałymi fragmentami gry i naszymi rozwiązaniami w ataku. Plus treningi indywidualne - powiedział Dawid Szwarga, trener Arki, po meczu z zespołem z Korei Południowej.

Arka w Turcji rozegra jeszcze dwa mecze sparingowe, a ona odbędzie się we wtorek (20.01.2026 r.). Pierwszym rywalem będzie Spartak Subotica, który zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli serbskiej Super Ligi. Drugim będzie FK Radnicki Nis. To 14 zespół serbskiej Super Ligi, który w poprzednim sezonie utrzymał się po barażach.

- Mam nadzieję, że będziemy w stanie tak rozegrać te sparingi, żeby każdy piłkarz wracający z nami do Polski miał zaliczone 90 minut - podsumował trener Szwarga.

©



Arka Gdynia efektywnie wygrała z zespołem z Korei Południowej

PKO BP Ekstraklasa Legia i Rakówz pierwszymi zimowymi transferami JUŻ WYBRALI NASTĘPCĘ OSKARA

Jakub Jabłoński
jakub.jablonski@polskapress.pl

Jagiellonia wybrała już następcę 17-letniego Oskara Pietuszewskiego. Utalentowanego skrzydłowego ma zastąpić równie młody zawodnik, którego dotychczasowa kariera wzbudza... kontrowersje.

Jagiellonia Białystok jest o krok od pozyskania następcy sprzedanego do FC Porto Pietuszewskiego. Ciekawymi informacjami w sobotni poranek, 17 stycznia, podzielił się zagraniczny dziennikarz Fabrizio Romano. Włoch poinformował, że 19-letni skrzydłowy Keyan Varela z Servette FC miałby kosztować białostocki klub około miliona euro.

Kwota transferu może okazać się jednak niższa. Ze względu na problemy pozaboiskowe 19-latk, w związku z którymi z pozyskania piłkarza zrezygnował ligowy rywal Jagiellonii, Raków Częstochowa, mówi się teraz o połowie niższej sumie odstępnego.

Widzew Łódź sprowadził już czwartego piłkarza w zimowym oknie transferowym. Mowa o bramkarzu Bartłomieju Drągowskim, który pod dziesięć lat zdecydował się na powrót do kraju. Do klubu dowodzonego przez Roberta Dobrzyckiego dołączyli również - za rekordowe pieniądze - skrzydłowy Osman Bukari (około 5 milionów euro), doświadczony pomocnik Lukasz Lerager z Kopenhagi,



Kacper Tobiasz ma już konkurenta w bramce Legii. Czy odejdzie do Samsunsporu?

a także lewy obrońca Christopher Cheng.

Bliski strefy spadkowej Widzew Łódź może wkrótce pozyskać duńskiego pomocnika Emila Kornviga z norweskiego Brann, a ponadto coraz głośniej mówi się o sprowadzeniu środkowego obrońcy. Według najświeższych doniesień najbardziej realny ma być ruch polegający na aktywowaniu klauzuli wykupu Carlosa Isaaca z hiszpańskiej Córdoby CF.

Pierwszych wzmocnień w zimowym oknie dokonały również Legia Warszawa i Raków. Drużyna ze stolicy zakontrakto-

wała bramkarza Otto Hindricha z rumuńskiego CFR Cluj. 23-latek ma być alternatywą dla Kacpra Tobiasza, któremu po zakończeniu sezonu wygasa kontrakt. Polskim golkeeperem interesuje się turecki Samsunspor.

Raków wzmocnił natomiast wahadła, sprowadzając słoweńskiego piłkarza z amerykańskiego New York City FC. Mitja Ilenić został pozyskany na zasadzie rocznego wypożyczenia z opcją wykupu.

Pogoń Szczecin również ogłosiła wzmocnienie rodem z Ameryki. Dumę Pomorza zasilili bowiem Kellyn Acosta, pozyskany

za blisko dwa miliony euro. Defensywny pomocnik ma na koncie ponad 300 występów w MLS oraz 58 meczów w reprezentacji Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie wciąż toczy się batalia o grającego na tej samej pozycji Patryka Dzięczka, którego transfer został już ogłoszony, ale zawodnik dołączy do zespołu dopiero latem. Apel do prezesa Alexa Haditagiego w jego sprawie wystosował Kamil Grosicki, który związał się na kolejny rok z Pogonią - z opcją przedłużenia o kolejny oraz gwarancją stanowiska w strukturach klubu po zakończeniu piłkarskiej kariery.

Wszyscy zadowoleni po losowaniu Ligi Konferencji

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Jagiellonia Białystok poznały rywali w 1/16 finału Ligi Konferencji. Losowanie odbyło się w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

Lech Poznań trafił na KuPS Kupio, a Jagiellonia Białystok na Fiorentinę. „Kolejorz” rozpocznie walkę od wyjazdu do Finlandii, a Jagiellonia zagra pierwszy mecz - 19 lutego - w stolicy Podlasia. Na rewanż uda się tydzień później do Włoch.

Wydaje się, że Lech świetnie wylosował, choć ma zagrać na sztucznej murawie, a na takiej jesienią skompromitował się na Gibraltarze. Warto wspomnieć, że w KuPS do niedawna występował Piotr Parzyszek. Fiorentina jest natomiast uznanym klubem i dwukrotnym finalistą Ligi Konferencji. Choć włoska drużyna przeżywa słabszy okres w Serie A, a w nocy z 16 na 17 stycznia zmarł jej właściciel, to Viola powoli wygrzebuje się z kryzysu.

„Kolejorz” w fazie zasadniczej (ligowej) uplasował się na 11. pozycji. Jagiellonia była siedemnastą w stawce 36 zespołów. Zgodnie z regulaminem ekipy z miejsc 9-24 utworzyły osiem par barażowych o 1/8 finału, do której to fazy dostało się bezpośrednio osiem najlepszych klubów, w tym drugi w tabeli Raków Częstochowa. Legia Warszawa pożegnała się z Ligą Konferencji już w grudniu, zajmując 28. miejsce.

Po losowaniu trener Lecha Niels Frederiksen w rozmowie z klubowymi mediami nie sprawiał wrażenia zdenerwowanego. Otwarcie przyznał,

że losowanie nie zmieniło celu Lecha w europejskich rozgrywkach.

- Już przed losowaniem wiedzieliśmy, że niezależnie na kogo nie trafimy, zmierzymy się z zespołem dysponującym sporą jakością i tak się też stanie. To nie zmienia naszych ambicji: celem dla drużyny pozostanie awans do kolejnej rundy i zrobimy wszystko, by tego dokonać - powiedział Frederiksen.

Z klubowymi mediami opinią po losowaniu 1/16 finału Ligi Konferencji podzielił się także bramkarz Jagiellonii Białystok Sławomir Abramowicz.

- Fiorentina to duża marka, duży klub. Dla nas, czyli dla klubu, miasta, regionu, możliwość goszczenia takiej drużyny będzie czymś niesamowitym. Fiorentina nie jest obecnie w najlepszej formie. Uważam, że nie jesteśmy pozbawieni szans. Oczywiście Fiorentina jest faworytem, ale umiemy grać przeciwko takim drużynom. Budujemy swoją markę. Mieliśmy już kilku topowych rywali, teraz będziemy gościli kolejnego, więc nic tylko się cieszyć. David de Gea? Kawał świetnego bramkarza o ogromnej karierze. Mam koszulkę Adriana z Realu Betis, koszulkę de Gei też bardzo chętnie bym przygarbił - wskazał także „prywatny” cel uzdolniony golkeeper.

PARY 1/16 LIGI KONFERENCJI

Sigma Ołomuniec - Lausanne Sport;
Fiorentina - Jagiellonia Białystok;
KuPS Kupio - Lech Poznań;
Zrinjski Mostar - Crystal Palace;
Drita - Celje;
Noah - AZ Alkmaar;
Omonia Nikozja - NK Rijeka;
Shkendija - Samsunspor.
©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DO NORMALNOŚCI WCIĄŻ DALEKO

PKO BP Ekstraklasa rozwija się, o czym świadczy znalezienie - wreszcie! - przez polskie kluby sposobu na skuteczne występy w Lidze Konferencji i idący w ślad za nimi skok w europejskim rankingu, ale do pełnej normalności jest chyba jeszcze daleko niż do TOP 10 w klasyfikacji UEFA.

Potwierdzeniem powyżej postawionej tezy jest zawirowanie wokół (nie)aktywowania klauzuli wykupu Leonardo Rochy przez Zagłębie Lubin. Ktoś wynegocjował sumę (podobno około 800 tys. euro, choć padają też nieco wyższe kwoty), którą trzeba zapłacić Rakowowi Częstochowa po okresie wypożyczenia, piłkarz potwierdził, że dru-

żynie Miedziowych, do której wszedł z przytupem, że jest warty tych pieniędzy. Mało tego, zadeklarował, że chętnie zwiąże się z klubem z Dolnego Śląska na dłużej. Zatem wydawało się, że nic prostszego jak zapłacić umówioną kasę, żeby cieszyć kibiców kolejnymi trafieniami roslęgo Portugalczyka...

No właśnie, wydawało się, gdyż Zagłębie nie skorzystało z prawa pierwokupu - sprzedanego i wartościowego - napastnika. Co świadczy z jednej strony o organizacyjnej niedojrzałości Miedziowych (podobno to rada nadzorcza miała utracić transfer, o który jednak jeszcze w niedzielę przedstawiciele Zagłębia i Rakowa mieli dogrywkę, sugerując obniżenie sumy od-

stępnego), a z drugiej o ograniczeniach, a może nawet kłopotach finansowych w lubińskim futbolu.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Raków jest w trakcie spłacania transz za Tomasza Pieńkę, a zatem to Częstochowianie mają dług wobec Zagłębia, który można by przekierować na obsługę wykupu Rochy. Tyle że - jak się wydaje - kłódra w Lubinie nie jest tak krótka, że wówczas powstałyby niedobory na innych odcinkach zobowiązań. A chyba warto w tym miejscu przypomnieć, że nie wszystkie pieniądze z wysokiego transferu (1,7 mln euro) kapitana młodzieżówki trafiają na konto Miedziowych. Bo znaczącą część przychodu z tej transakcji zasilili konto bohatera tego transferu, który oprócz dużego talentu i umiejętności może się pochwalić także niezwykle operatywnymi doradcami...

Czy Zagłębie ma podstawy, aby chwalić się rozwiązaniami podejmowanymi w poprzednim rozdaniu - czyli przez ludzi, z dyrektorem sportowym na

czele, których nie ma już w klubie? To oczywiście pytanie retoryczne. Podobno trupów w lubińskiej szafie jest niemało i właśnie z tego powodu dziś władze klubu i organy nadzorcze sportowej spółki każdą wydawaną złotówkę oglądają kilkakrotnie. To oczywiście nie tylko ich prawo, ale wręcz obowiązek. Dlaczego jednak padło na sprawdzanego (i to niejednokrotnie) w polskich realiach napastnika, to już pewnie wiedzą tylko członkowie tych gremiów. Czyżby zabrakło im nie tylko kompetencji w obszarze sportu, ale i wyobraźni, że - rezygnując z Rochy - ryzykują wzmocnienie ligowych przeciwników (oddają przecież na rynek naprawdę łaskomy kasek), a jednocześnie skazują Zagłębie na randkę w ciemno w poszukiwaniach nowego napastnika?

Zakładam przy tym, że elementarną wiedzę polegającą na tym, że bez klasowego napastnika trudno będzie Miedziowym rywalizować w naszej wyrównanej lidze, mimo wszystko posiadają...



Lech i Jagiellonia także wiosną występy w ekstraklasie łączyć będą z rywalizacją w Lidze Konferencji

Rodzina Bukowieckich rozpoczęła sezon halowy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W pierwszym tegorocznym starcie halowym Konrad Bukowiecki pchnął kulę we Wrocławiu obiecując 20,61 m. Sezon pod dachem jeszcze nie ruszył na dobre, a już mamy dwa rekordy Polski...

Na mityngu we Wrocławiu Konrad Bukowiecki - halowy mistrz Europy z Belgradu z 2017 roku - wygrał konkurs pchnięcia kulą z wynikiem 20,61 m.

Seria: 19,38 m - 20,19 m - x - x - 20,61 m - 20,51 m.

To najlepszy w tym roku wynik w Europie. Małżonka Konrada, Natalia Bukowiecka, rozpoczęła sezon 22 lutego 12. edycją mityngu „Orlen Copernicus Cup” w Toruniu.

Na tych samych zawodach rekordzista świata w dziesięcioboju do lat 20, Hubert Trościanka, który właśnie zakończył wiek juniora, uzyskał w tej konkurencji wynik 13,93 m, a w skoku w dal 7,25 m. W obu przypadkach są to oczywiście jego rekordy życiowe.

Kilka dni wcześniej Trościanka ustanowił „halowe życiówki”

na płotkach (7,93 m) i w skoku tyczce (4,80 m), a 24 stycznia w Spale ma skakać wzwyż i pobić płaskie 60 metrów.

Suma rekordów życiowych niespełna 20-letniego Polaka to już wynik nieco ponad 6000 punktów w halowym siedmio-boju. W historii polskiej lekkoatletyki tylko dwóm panom udało się uporać z tą granicą: Sebastianowi Chmarze i Pawłowi Wiesiołkowi...

Przy okazji warto odnotować fakt, że Hubert traci zimą swoje największe atuty wieloboju, czyli bieg na dystansie 400 metrów i rzut oszczepem...

Na mityngu w Spale Szymon Dołęga (rocznik 2009, SKS Feniks Siedlce) ustanowił halowy rekord Polski juniorów młodszych w biegu na dystansie 60 metrów - 6,80 s.

Poprzednimi rekordzistami kraju w tej kategorii wieku byli byli Marek Zakrzewski (rok 2022) i ... Dołęga (rok 2025) z czasem 6,82 s.

Najlepsi polscy juniorzy młodszy (U18) w historii 60 metrów:

6,80 Szymon Dołęga (2026);
6,82 Marek Zakrzewski (2022);



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI/POLSKA PRESS

Najważniejszą tegoroczną imprezą sezonu halowego będą mistrzostwa świata w Toruniu

6,83 Dariusz Adamczyk (1992);
6,83 Łukasz Jasiński (2025);
6,84 Krystian Prus (2025);
6,86 Mateusz Górny (2019);
6,86 Oliwier Wdowik (2019);
6,86 Tomasz Bajraszewski (2023);
6,87 Patryk Franko (2012);
6,89 Dawid Grzaka (2021);

6,89 Łukasz Grodek (2023);
6,89 Igor Łuczyński (2024);
6,89 Eryk Krakowski (2025).
Minimum na tegoroczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu wynosi 6,59 s.
Z kolei na zawodach w Rzeszowie złota medalistka ubiegłorocznego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy,

Aleksandra Sochacka (rocznik 2009), ustanowiła halowy rekord Polski juniorów młodszych w skoku w dal - 6,20 m. To jednocześnie najlepszy tegoroczny wynik na świecie w tej kategorii wiekowej...

Seria niespełna 17-letniej Sochackiej: x - 5,97 m - 5,74 m - 6,10 m - 6,20 m - 6,19 m.

Poprzednią rekordzistką Polski U18 w hali była Olga Szlachta (6,14 m w 2023 roku), która aktualnie startuje w zawodach NCAA.

We francuskim Hirson Mateusz Kołodziej - podopieczny trenerów Włodzimierza Michałskiego i Pawła Wojciechowskiego - wygrał konkurs skoku wzwyż z wynikiem 2,25 m. To nie tylko „życiówka” - wyżej w tym roku na świecie skakali tylko wykluczeni z międzynarodowych zawodów Rosjanie...

Polak oddał też niezłe próby na wysokości 2,28 m.

Specjalistka od biegów sprinterskich, a dzisiaj rozpychająca w bobslejach Klaudia Adamek będzie pierwszym polskim sportowcem w historii, który wystartuje zarówno w letnich, jak i w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Sezon halowy rozpoczęły również zagraniczne gwiazdy. W pierwszym od trzech lat starcie na Ukrainie absolutna rekordzista świata w skoku wzwyż Jarosława Mahuczich uzyskała na mityngu we Lwowie najlepszy wynik od 1,5 roku (i ustanowienia rekordu świata - 2,10 m) - 2,03 m.
©P

Ligi zagraniczne: niesamowity gol Dembele, efektowne zwycięstwo Bayernu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

W ligach TOP 5 z pewnością trzeba zwrócić uwagę na kolejny pogrom Bayernu Monachium w Bundeslidze i niesamowite trafienie Ousmane Dembele w Ligue 1.

ANGLIA

Absolutnym hitem 22. kolejki angielskiej Premier League były sobotnie derby Manchesteru. W nich lepsze okazały się „Czerwone Diabły”, które wygrały 2:0.

Drużynę z Old Trafford po raz pierwszy poprowadził były reprezentant Anglii Michael Carrick. Było to pierwsze zwycięstwo Manchesteru United od świąt Bożego Narodzenia.

„Czerwone Diabły” zdominowały lokalnego rywala po przerwie. W 65. minucie Bruno Fernandes zanotował asystę przy голу Bryana Mbeumo, a wynik pewnym strzałem ustalił Patrick Dorgu w 76. minucie.

Manchester United już w następnej kolejce zmierzy się na wyjeździe z Arsenalem, który w ligowej tabeli przewodzi z kilkupunktową przewagą nad grupą pościgową.

Na samym dniu plasuje się natomiast Wolverhampton, który wyraźnie odstaje od reszty stawki.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 22. kolejki: Manchester United - Manchester City 2:0, Tottenham - West Ham 1:2, Sunderland - Crystal Palace 2:1, Liverpool - Burnley 1:1, Leeds - Fulham 1:0, Chelsea - Brentford 2:0, Nottingham Forest - Arsenal 0:0.

FRANCJA

Największym wydarzeniem weekendu we Francji było efektowne zwycięstwo PSG nad OSC Lille 3:0.

Media całego świata obiegło cudowne trafienie w drugiej połowie Ousmane'a Dembele, który fantastycznie zwiódł trójkę rywali i z mistrzowską precyzją przełobował bramkarza. Dla gwiazdora reprezentacji Francji był to dopiero 5. ligowy gol w tym sezonie. Wcześniej to on rozpoczął strzelanie w tym spotkaniu w słynnym Parku Księżąt.

W tabeli francuskiej Ligue 1 liderem niespodziewanie jest RC Lens, które ma punkt przewagi nad PSG. Na dole rywalizacja jest niezwykle zacięta - podobną liczbę „oczek” mają Metz, Auxerre, Nantes oraz Paris FC.



FOT. SYLVIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Kylian Mbappe w meczu z Levante zanotował pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym

LIGUE 1

Wyniki 18. kolejki: Monaco - Lorient 1:3, PSG - Lille 3:0, Lens - Auxerre 1:0, Toulouse - Nice 5:1, Angers - Olympique Marsylia 2:5.

HISZPANIA

W Hiszpanii nastroje minimalnie poprawił kibicom Real Madryt, który po przegraniu w finale Superpucharu Hiszpanii i sensacyjnym odpadnięciu z Pucharu Króla z drugoligow-

cem pokonał u siebie 2:0 Levante.

Pierwszego z goli dla „Królewskich” strzelił Kylian Mbappe. Francuz zanotował dopiero pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym, ale i tak wyraźnie przewodzi w klasyfikacji strzelców La Ligi z liczbą 19 bramek.

W ligowej tabeli prowadzi FC Barcelona. Po drugiej stronie plasuje się natomiast Real

Oviedo, który w ten weekend poniósł już 11. porażkę w tym sezonie La Ligi.

LA LIGA

Wyniki 20. kolejki: Espanyol - Girona 0:2, Real Madryt - Levante 2:0, RCD Mallorca - Athletic Bilbao 3:2, Osasuna - Real Oviedo 3:2, Real Betis - Villarreal 2:0.

NIEMCY

W sobotnie popołudnie po kolejnym efektownym zwycięstwie sięgnął Bayern Monachium. Bawarczyści rozbili na wyjeździe RB Lipsk aż 5:1, a 3 ostatnie bramki strzelili w końcówce w odstępie zaledwie 5 minut.

Warto przypomnieć, że latem ekipa z Monachium wygrała z Lipskiem jeszcze efektowniej - 6:0. W całym sezonie aktualni mistrzowie Niemiec strzelili już 71 goli, czyli więcej niż będące na podium Borussia Dortmund i TSG Hoffenheim razem wzięte.

Nie jest niespodzianką, że Bayern Monachium jest absolutnym liderem tabeli Bundesligi z 11 punktami przewagi nad wyżej wspomnianymi zespołami. Na dole plasują się St. Pauli, FSV Mainz oraz Heidenheim.

BUNDESLIGA

Wyniki 18. kolejki: Werder Brema - Eintracht Frankfurt 3:3, VfL Wolfsburg - He-

idenheim 1:1, TSG Hoffenheim - Bayer Leverkusen 1:0, Hamburger SV - Borussia Mönchengladbach 0:0, Borussia Dortmund - St. Pauli 3:2, FC Köln - FSV Mainz 2:1, RB Lipsk - Bayern Monachium 1:5.

WŁOCHY

We Włoszech warto zwrócić uwagę na niespodziewaną porażkę Juventusu 0:1 z Cagliari. Swoje mecze skromnie wygrały natomiast Inter Mediolan oraz SSC Napoli.

Nerazzurri pokonali na wyjeździe Udinese Calcio, a pod koniec pierwszej połowy bardzo poważnie wyglądającej kontuzji doznał Jakub Piotrowski. Reprezentant Polski, mimo ogromnych krzyków z bólu, opuścił boisko o własnych siłach.

W tabeli Serie A przewodzi Inter Mediolan, a podium uzupełniają AC Milan oraz SSC Napoli. W strefie spadkowej są natomiast Hellas Werona, Pisa oraz Fiorentina. Popularna Viola pod koniec ubiegłego roku zaczęła realizować szaloną misję uratowania się przed spadkiem.

SERIE A

Wyniki 21. kolejki: Pisa - Atalanta 1:1, Udinese - Inter 0:1, Napoli - Sassuolo 1:0, Cagliari - Juventus 1:0.
©P

Na najważniejszą decyzję kibice muszą czekać

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W Pucharze Świata w Sapporo, ostatnim przed MŚ w lotach i igrzyskami, Polacy mieli huśtawkę nastrojów. Sobota była kiepska, niedziela dobra.

Pierwszego dnia Polacy zaliczyli jeden z najgorszych konkursów w sezonie. Do drugiej serii dostało się tylko dwóch zawodników: 25. był Dawid Kubacki, a 29. Maciej Kot. Punktów nie zdobył, dopiero po raz drugi w sezonie, 32. Kacper Tomasiak.

Dzień później w „30” mieliśmy już czterech skoczków, trzech w TOP 20: 12. był Tomasiak (poprawił się po I serii o 5 pozycji), 15. Kubacki (spadek o dwa „oczka”), 20. Maciej Kot (awansował o 7 pozycji). Swój pierwszy punkcik PŚ, za 30. lokatę, zdobył debiutujący w ten weekend w PŚ Klemens Joniak (do sobotniego konkursu nie dostał się).

Królem Sapporo został Słoweniec Domen Prevc. Lider klasyfikacji Puchar Świata wygrał oba konkursy, a w pierwszym zdeklasował rywali, wypracowując ponad 22 pkt. przewagi!



Kacper Tomasiak w PŚ w Sapporo lepiej spał się w drugim konkursie – zajął 12. miejsce

Takimi wynikami Polaków nie ma się co ekscytować. Więcej emocji budzi wybór składu na zbliżające się igrzyska olimpijskie. Sapporo było ostatnim przystankiem PŚ przed imprezą sezonu (po drodze – w następny weekend – są jeszcze mistrzostwa świata w lotach w Oberstdorfie), a po tym starcie miał zo-

stać ogłoszony skład na IO. I decyzja ponoć już zapadła, tylko kibice jeszcze jej nie poznają.

Jak pisał dziennikarz Eurosportu Kacper Merk, który był w Sapporo, kadra jest już wybrana, a zawodnicy poinformowani. Całość musi jeszcze zatwierdzić PZN, co nastąpić ma 22 stycznia. Na razie Polska ma

trzy miejsca, ale może zyskać kolejne, jeśli ze swoich zrezygnuje ktoraś z federacji (to się okaże najpóźniej 21 stycznia). Problem jednak jeszcze w tym, że nasza ekipa nie jest opcją pierwszego wyboru z dodatkowej puli.

Trener Maciej Maciusiak nie miał łatwego zadania. Zgodnie z założeniami przed sezonem

na igrzyska mieli jechać najlepsi z Polaków w rankingu olimpijskim oraz jeden skoczek wybrany przez sztab. Tyle że wówczas mieliśmy realną szansę na cztery miejsca, ostatecznie skończymy raczej z trzema. A to wszystko rodzi komplikacje.

Przypomnijmy, że punkty do olimpijskiej klasyfikacji zdobywać zaczęto już dużo wcześniej, także w letniej Grand Prix. Numerem jeden na niej w naszej ekipie jest Paweł Wąsek, w tym sezonie bez formy. Z kolei Kacper Tomasiak, zdecydowanie najlepszy nasz zawodnik, jest w rankingu... dopiero szósty (punktował tylko przez pół tego sezonu). Co więcej, pod nieobecność Kamila Stocha w Sapporo drugim naszym zawodnikiem „olimpijskim” formalnie został Dawid Kubacki, który dzięki punktom zdobytym w Japonii wyprzedził kolegę. Gdyby sztywno trzymać się zasad (o ile jeszcze obowiązują, skoro mamy mniej przepustek), to bilet do Włoch ma właśnie on, Wąsek oraz ktoś dobrany – trudno obstawiać, że nie Tomasiak. A więc dla Stocha nie ma miejsca!

Tyle że takie rozwiązanie nie obroni się. Sprawiedliwe nie jest,

bo na igrzyska powinni jechać aktualnie najlepsi. Realnie patrząc, pewniakiem jest Tomasiak. Mocnym kandydatem długo był kończący karierę Stoch, lecz ostatnio w Zakopanem spał się słabo i nie krył, że się znów pogubił. A inni złapali drugi oddech. W Sapporo swój słynny „kroczek do przodu” zrobił Kubacki, Kot wiele od niego nie odstawał, a ostatnio był lepszy.

Dużo gorsze noty za ten sezon mają Wąsek i Piotr Żyła. Dwaj ostatni, wraz ze Stochem, trenowali teraz w Zakopanem, co było ostatnią szansą na przekonanie do siebie Maciusiaka. Komu się to udało? Przekonamy się w tym tygodniu.

Wyniki PŚ w Sapporo, sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 285,7 (132 i 141 m), 2. Naoki Nakamura (Japonia) 263,6 (134 i 132,5 m), 3. Ren Nikaido (Japonia) 257,6 (130 i 129,5 m)... 26. Dawid Kubacki 217,6 (125,5 i 126 m), 29. Maciej Kot 211,2 (124 i 123,5 m), 32. Kacper Tomasiak 99,8 (119,5 m), 44. Aleksander Zniszczoł 83,6 (117 m).

Niedziela: 1. Domen Prevc (Słowenia) 277,7 (137,5 i 135,6 m), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 274,2 (136,5 i 138,5 m), 3. Daniel Tschofenig (Austria) 265,8 (134,5 i 138,5 m)... 12. Kacper Tomasiak 232,6 (124,5 i 134,5 m), 15. Dawid Kubacki 226,4 (129,5 i 127,5 m), 20. Maciej Kot 216,5 (119 i 131,5 m), 30. Klemens Joniak 202,7 (122,5 i 123 m), 36. Aleksander Zniszczoł 94 (121 m). ©©

Srebrny medal sztafety mieszanej na ME

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta mieszana zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy w short tracku w holenderskim Tilburgu, poprawiając się o jedno miejsce sprzed roku w niemieckim Dreźnie.

Biało-Czerwoni w składzie Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska i Felix Pigeon większość dystansu przejechali na trzeciej pozycji, utrzymując się przed Węgrami, a o złoto walczyli reprezentanci gospodarzy - Holendrzy z Włochami.

Na ostatnim zakręcie decydującego okrążenia błąd popełnił jednak reprezentant Italii, który przewrócił się i wpadł z dużą prędkością w bandę ochronną, ale nie odniósł obrażeń. Z tej pomyłki skorzystali Polacy i Węgrzy, którzy zdobyli brąz.

Pigeon był czwarty w finale na 500 metrów, przegrywając o 0,11 sekundy walkę o brązowy medal. W finale uzyskał 41,156 s, ustępując tylko reprezentantom gospodarzy: Jensowi van 't Woutowi (40,848), Teunowi Boerowi (40,936) oraz Melle van 't Woutowi (41,046).



Felix Pigeon (drugi z prawej) w finale na 500 metrów mistrzostw Europy w Tilburgu zajął czwarte miejsce

- Zawsze, jak jesteś czwarty, to żałujesz, że to nie miejsce na podium. Jestem jednak zadowolony z tego rezultatu, bo to pierwszy raz, kiedy miałem okazję indywidualnie ścigać się w finale A mistrzostw Europy. Jest dobrze, tym bardziej że ostatnio trochę chorowałem - skomentował swój występ Pigeon.

Trzecią lokatę w finale B, a ogólnie ósmą, zajął Łukasz Kuczyński. Z kolei Michał Niewiński został zdyskwalifikowany w ćwierćfinale.

Na 1500 m Pigeon, najlepszy z Polaków, został sklasyfikowany na dwunastym miejscu

(w finale B zajął czwartą pozycję).

Polki słabo spały się w rywalizacji na 1000 m. Jedynie Kamila Sellier dotarła do finału B, w którym była trzecia, a ogólnie ósma. Gabriela Topolska i Natalia Maliszewska, które będą reprezentować Polskę w lutym w igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie, odpadły w ćwierćfinale.

Wszystkie te Polki, a także Nikola Mazur, ścigały się też w sobotę w sztafecie na 3000 metrów. W niej także im się nie powiodło - wystąpiły w finale B, w którym zostały zdyskwalifikowane. ©©

Ola Król-Walas druga w PŚ w Bansku

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Snowboardzistka Aleksandra Król-Walas trzy tygodnie przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zajęła drugie miejsce w Pucharze Świata w bułgarskim Bansku.

Aleksandra Król-Walas w sobotnim finale przegrała o 0,55 s z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister.

W 1/8 finału 35-letnia zakopianka wyprzedziła Amerykankę Irisę Pflum, w ćwierćfinale okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasso, a w półfinale pokonała Japonkę Tsubaki Miki, która prowadziła, ale nie utrzymała równowagi i przewróciła się na przedostatnim zakręcie.

Maria Bukowska-Chyc była 18., a Olimpia Kwiatkowska nie ukończyła przejazdu. Obie odpadły w kwalifikacjach.

Król-Walas trzeci raz w sezonie stanęła na podium PŚ. Wcześniej dokonała tego w austriackim Bad Gastein (3. miejsce) i włoskiej Carezzy (2. miejsce).

Ola jest jedną z głównych polskich nadziei na medal podczas zimowych igrzysk olimpijskich, które w lutym odbędą się we Włoszech.

Polskie bobsleistki Linda Weiszewska i Klaudia Adamek nie wystartowały w miniony weekend w najbardziej prestiżowym Pucharze Świata w niemieckim Altenbergu, a wystąpiły w zawodach Pucharu Europy w Innsbrucku, gdzie zajęły trzecie miejsce w dwójkach, czym zapewniły sobie kwalifikację olimpijską. Weiszewska i Adamek wystąpiły w monobobach. Weiszewska i Adamek wystąpiły jedynie ekipom z Niemiec.

Adamek przejdzie do historii polskiego sportu, ponieważ w 2021 roku wystąpiła w letnich igrzyskach olimpijskich w Tokio jako lekkoatletka w sztafecie 4 x 100 metrów (nie udało się wówczas awansować do finału). W 2024 roku porzuciła tę dyscyplinę i została bobsleistką.

W biathlonowym Pucharze Świata w niemieckim Ruhpolding w niedzielny bieg na dochodzenie na 10 km Joanna Jakiela i Kamila Żuk awansowały wiele pozycji w stosunku do piątkowego sprintu. Jakiela zajęła 16. miejsce, choć w sprincie była dopiero 37. Podobny awans miała Żuk - z 41. na 18. lokatę. Natalia Sidorowicz zajęła w niedzielę

49. miejsce, a w piątek uplasowała się o siedem pozycji niżej.

Wygrała Francuzka Lou Jeanmonnot, która w sprincie była druga i prowadzi w klasyfikacji generalnej z 718 punktami - o 136 więcej od wiceliderki cyklu Finki Suvi Minkinen. Najlepsza z Polek Jakiela jest 34. z dorobkiem 105 pkt.

W mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym w brytyjskim Sheffield reprezentujący Polskę Rosjanin Władisław Samojłow zajął 19. miejsce w rywalizacji solistów, a w konkurencji par tanecznych Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza zajęli 25. miejsce w tańcu rytmicznym i nie zakwalifikowali się do dowolnej części zawodów.

Pierwszym w historii gruzińskim mistrzem Europy wśród solistów został Nika Egadze, a francuska para Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron zdobyła złoty medal w konkurencji par tanecznych.

Skład reprezentacji na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo ma zostać zatwierdzony przez zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz ogłoszony 26 stycznia, a cztery dni później odbędzie się jedyne przed wyjazdem ślubowanie. ©©

Koszykówka Gdynianie zdobyli halę Gryfia po ponad 9 latach czekania

JEDNOSTRONNE DERBY DLA ARKI

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

Cisza w hali Gryfia w trakcie koszykarskiego meczu to nie jest coś normalnego. A tak było momentami w sobotę w derbach Pomorza.

Energa Czarni Słupsk	76
AMW Arka Gdynia	90

(26:19, 14:23, 15:33, 21:15)

Czarni: Skele 3, Duffy 22 (5), D. Wilczek 2, Lambrecht 2, Tomczak 9 oraz Carter Jr 16 (1), Penn 12 (2), Ivory 10 (1), J. Pluta

Arka: Łączyński 9 (3), Okauru 8, Garbacz 13 (4), Zyskowski 6, Ljubicic 21 oraz Ramey 10 (2), Barrett 13 (1), Weathers 10

Sędziowali: Łukasz Jankowski, Marek Maliszewski, Adam Krzemień
Widzów: 1915

Wygrywając 8 stycznia w Gliwicach (85:73) słupska drużyna bynajmniej nie pozbyła się wszystkich bolączek, które spowodowały, że wcześniej zaliczyła aż osiem przegranych spotkań w Orlenie Baskecie Lidze. To też stawiało Energa Czarnych w słabszej pozycji przed derbami Pomorza z AMW Arką Gdynia. Zespół trenera Roberta Stelmahersa chciał jednak wykorzystać atmosferę hali Gryfia, która to często uskrzydla gospodarzy.

Wie o tym doskonale Mantas Cesnauskis, jeden z najlep-



O piłkę walczą Luke Barrett z AMW Arki oraz Eral Penn z Energi Czarnych. Gdynianie ograli rywala drugi raz

szych koszykarzy w historii Czarnych, który ostatnio realizuje się jako trener. Posiadający polskie obywatelstwo Litwin po raz pierwszy mógł przyjechać do Gryfia jako szkoleniowiec innego zespołu. W sobotę zależało mu więc, aby zapisać ten debiut po stronie pozytywnych rozstrzygnięć.

Początkowo to gospodarze prezentowali się lepiej w derbach Pomorza, prowadząc 21:14. Gdynianie liczyli jednak mocno na powracającego po urazie Kresimira Ljubicicia, a przede wszystkim na debiutującego Marcusa Weathersa.

Od drugiej kwarty żółto-niebiescy wzięli sprawy w swoje

ręce. Odrobili straty, a następnie zaczęli budować pewność siebie kolejnymi udanymi akcjami w ataku. To sprawiło, że Aigars Šķēle, Dominik Wilczek, czy Tim Lambrecht nikli w oczach.

Weathers kazał czekać na siebie w tym spotkaniu. Początek miał niewyraźny, ale wraz z upływem czasu coraz chętniej i skuteczniej pojawiał się pod koszem rywali. A i popisał się udanym powrotem za Janem Plutą, którego zagra nie efektywnie zablokował.

Gdynianie wyhamowali pęd w czwartej kwarcie, kontrolując przebieg wydarzeń boiskowych. Dali się nawet nieco ze-

pchnąć dzielnie walczącym gospodarzom, ale i tak mecz zakończył „luźnym” rzutem zza łuku Courtney Ramey. Arkowcy wygrali 90:76 i zanotowali 12 zwycięstwo w sezonie.

- Dziękuję kibicom w Słupsku, bo każdy marzy o tym, żeby mimo powrotu do hali z inną drużyną być oklaskiwanym na stojąco. Dziękuję też klubowi za prezent. A wracając do meczu, to nie zaczęliśmy go dobrze, bo Czarni od razu złapali dobry rytm w ataku. Zmieniliśmy obronę i to pozwoliło nam w drugiej kwarcie dojść gospodarzy. A w trzeciej kwarcie graliśmy już jak z nut, dzieląc się piłką, czyli tak, jak chcemy grać. Wydaje mi się, że od tego momentu zaczęliśmy kontrolować mecz - przyznał Mantas Cesnauskis.

To była pierwsza wygrana gdynian w Gryfii od października 2016 roku!

- Zaczęliśmy dobrze, z odpowiednią energią, z wiarą w akcjach jeden na jeden. Zaczęliśmy jednak popełniać błędy. Nie stosowaliśmy się do tego, co mieliśmy przygotowane w analizie i Arka zbudowała sobie przewagę - przyznał Jorden Duffy, który mimo przegranej zaliczył dobry występ.

- Aby wygrać z takim zespołem jak Arka, musimy zbliżyć się do perfekcji, a przede wszystkim zdobywać punkty z czystych pozycji rzutowych. - mówił trener Stelmahers.

Trefl nie ustawał, więc wyszarpał zwycięstwo



Jakub Szumert (z lewej) złapał pięć fauli w meczu w Sopocie. Tutaj w starciu z Mindaugasem Kacinasem

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

Energa Trefl Sopot nie zwykł w lidze przegrywać przed własną publicznością. W sobotę musiał się jednak mocno namęczyć, aby pokonać Zastal.

ENERGA TREFL SOPOT - ZASTAL ZIELONA GÓRA 78:75 (22:22, 22:15, 15:26, 20:12)

Trefl: Schenk 18 (3x3), Addae-Wusu 14 (2), Cowels 8 (2), Kacinas 18 (3), Zapala 9 oraz Nowicki 3 (1), Suurorg 4, Witliński 4

Zastal: Mazurczak 10 (1), Garrison 9, Fayne 2, Szumert 6, Maughmer 8 oraz Sulima 2, Matczak 3, Cartier 14 (2), Konate 2, Lewis 15 (1), Woroniecki 4

Sędziowali: Michał Proć, Bartłomiej Kucharski, Jakub Adamczek
Widzów: 1285

W ośmioosobowej rotacji musiał mierzyć się z Zastalem Zielona Góra zespół Trefla. Żółto-czarni nie mogli skorzystać z silnego skrzydłowego Kenny'ego Goinsa, który nabawił się urazu mięśniowego w meczu pucharowym z Falco. Na rozgrzewce pojawił się Paul Scruggs, ale lider drużyny nie jest jeszcze w pełni sił, więc później nie opuszczał ławki rezerwowych.

To przełożyło się na emocje w spotkaniu w Hali 100-lecia. Drużyna prowadzona przez trenera Arkadiusza Miłoszewskiego chciała w Sopocie spróbować swoich szans i zaczęła odważnie, od prowadzenia 16:6. Inny plan na to mieli jednak Jakub Schenk oraz Mindaugas Kacinas. Po niemiłym początku inauguracyjnej kwarty Trefl dogonił więc rywali i drugą zaczął już od prowadzenia 24:22.

Ten rozpęd żółto-czarnych utrzymał się do początku trze-

ciej kwarty, w której osiągnęli 12-punktową przewagę (52:40). Mocna, fizyczna gra gości przełożyła się jednak na odmianę. Trafiał Chavaughn Lewis, a mocno pracował pod koszem Patrick Cartier.

Wobec faktu, że także Mikołaj Witliński wraca do formy po zdrowotnych perypetiach, mocno pracować musiał i robił to z powodzeniem Szymon Zapala. To na nim, momentami, wisiła cała obrona pod koszem, a i po drugiej stronie boiska musiał mocno pracować o swoją pozycję.

Mecz mógł się podobać, bo był ciągle na styku. Wobec bardzo fizycznej gry, swoje dodawali także sędziowie, którzy co najmniej kilka akcji odczytywali niezrozumiale dla soplek publiczności.

Żółto-czarni nie czuli się tego dnia dobrze głównie przez to, że nie potrafili potwierdzić ambitnej gry dobrą skutecznością rzutową. To falowanie wpływało chociażby na rzuty wolne, które zdecydowanie lepiej wykonywali zielonogórzanie. Dość zaznaczyć, że zazwyczaj solidny w ataku Kasper Suurorg tego dnia z gry nie mógł się wstrześcić.

- Gratulacje za to zwycięstwo. Jednocześnie to trudne grać w ośmiu, dziesięciu zawodników, kiedy są nieobecni w składzie, ale 60-procentowa skuteczność z rzutów wolnych, czy poniżej 40-procentowa za dwa punkty, sprawiają, że bardzo trudno utrzymać się w grze. Oczywiście, jestem szczęśliwy, że w tym przypadku chłopcy to przepchnęli, wyszarpał to wkładając duży wysiłek. Musimy jednak być bardziej efektywni, żeby wygrać w tej lidze, żeby być wśród dobrych zespołów - powiedział po meczu Mikko Larkas, trener sopocian.

REKLAMA

0011464653

WÓJT GMINY GARDEJA

informuje

- Wykazano do publicznej wiadomości nieruchomości stanowiącą własność Gminy Gardeja przeznaczoną do sprzedaży nieruchomości lokalową położoną w m. Nowa Wioska, obręb Klasztorzek oraz wykazano do publicznej wiadomości do wynajęcia lokal użytkowy w obrębie Gardeja.
- Wykazano do publicznej wiadomości ogłoszenia o sprzedaży w formie przetargów nieograniczonych nieruchomości oraz przetargów ograniczonych nieruchomości stanowiących własność Gminy Gardeja, położonych o obrębach **Klecewo, Gardeja, Wandowo, Czarne Dolne**.

Przetargi odbędą się w dniu **09 lutego 2026 roku w godz. 10.00, 10.30, 11.00, 11.30 oraz w dniu 10 lutego 2026 roku w godz. 10.00 11.00, 11.30** w lokalu Urzędu Gminy w Gardei, parter, pokój nr 1.

Szczegółowych informacji o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy Gardeja, pod numerem tel. 55 262 40 56 lub na stronie www.gardeja.biuletyn.net.

Plebiscyt Na Wybrzeżu od lat sportowcy łączący kilka konkurencji mają warunki do ciągłego rozwoju

RUMIA EUROPEJSKIM CENTRUM DUATHLONU

Krzysztof Juras
krzysztof.juras@polskapress.pl

Prezentujemy nasze nominacje w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego. Dzisiaj przedstawiamy jedną z ważniejszych imprez w 2025 roku, czyli mistrzostwa Europy w duathlonie.

Rumia od lat buduje swoją pozycję jako ważny ośrodek sportów wytrzymałościowych. Miasto może pochwalić się bogatą historią organizacji imprez duathlonowych. To właśnie konsekwencja i zaangażowanie lokalnych organizatorów sprawiły, że Europejska Unia Triathlonu powierzyła Rumi prawo do organizacji jednej z najważniejszych imprez sezonu.

- Niezmiennie mi miło, że po wielu latach organizacji w Rumi mistrzostw Polski w duathlonie, w 2025 roku po raz pierwszy w historii zagłosili właśnie tutaj mistrzostwa Europy w tej dyscyplinie. To wyjątkowe wyróżnienie zarówno dla miasta, jak i dla nas jako organizatorów wydarzenia. Mamy ogromną nadzieję, że Rumia przeobrazi się z polskiej w europejską stolicę duathlonu - mówił Piotr Netter, dyrektor zawodów.

26 i 27 kwietnia 2025 roku Rumia gościła uczestników mistrzostwa Europy w duathlonie. Przypomnijmy, że duathlon jest jedną z odmian



Organizacja mistrzostw kontynentu w Rumi była kolejną cegiełką do rozwoju duathlonu w północnej Polsce

triathlonu. Zawodnicy kolejno: biegają, jadą rowerem i znowu biegają. W rumskiej imprezie wystąpiło ponad 600 zawodni-

ków z 23 krajów, takich jak: Australia, Austria, Belgia, Czechy, Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Japonia, Ko-

sowo, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Wielka Brytania,

Włochy. Rywalizowano w kategoriach elita, U-23, junior, age group oraz paraduathlon na dystansie sprint (5 km biegu, 20 jazdy rowerem i 2,5 km biegu) oraz standard (bieg 10 km, rower 45 km, bieg 5 km).

W przeddzień zawodów miała miejsce kolorowa Parada Narodów z udziałem reprezentantów wszystkich uczestniczących krajów, następnie w rumskim MOSiR nastąpiło uroczyste otwarcie mistrzostw. Sportowa rywalizacja rozpoczęła się w sobotę 26 kwietnia od zmagania w sprincie, a tłumy kibiców, zgromadzone wzdłuż całej trasy, stworzyły elektryzującą atmosferę. W niedzielę zaś, niejako przy okazji mistrzostw Europy, odbyły się także mistrzostwa Polski juniorów młodszych, młodzików oraz ogólnopolskie zawody dla żaków, które przyciągnęły aż 178 młodych sportowców.

- Od wielu lat w Rumi budujemy zawody duathlonowe, gdzie przez ostatnie 7 sezonów rozgrywane były mistrzostwa Polski na dystansie sprinter-

skim. Cieszy przede wszystkim bardzo wysoki poziom sportowy zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, ale też to, że nasza reprezentacja sięgnęła po 7 krążków w każdym kolorze - podsumował imprezę dyrektor zawodów Piotr Netter.

- Mistrzostwa Europy w duathlonie 2025 były ogromnym sukcesem zarówno sportowym, jak i organizacyjnym. Zawodnicy z całej Europy rywalizowali w doskonałych warunkach, jakie stworzyło im miasto Rumia. Świetna współpraca z władzami miasta oraz zaangażowanie lokalnej społeczności sprawiły, że wydarzenie stało na najwyższym poziomie. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu - to była prawdziwa sportowa uczta - stwierdził Tomasz Kowalski, dyrektor operacyjny Labosport Polska, głównego organizatora imprezy.

Jednym zdaniem pisząc, Rumia po raz kolejny pokazała, że potrafi organizować wydarzenia na najwyższym sportowym poziomie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-878-010

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustroynie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



Mistrza Cukiernictwa

Zbigniewa Szatybełko

wieloletniego Członka naszej organizacji

Rodzinie oraz bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Zarząd, Członkowie oraz Pracownicy
Cechu Piekarzy i Cukierników w Gdańsku



0011464122

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu Krzysztofowi Orłowskiemu
oraz Rodzinie

z powodu śmierci Pani

Marioli Orłowskiej

składają
Zarząd i pracownicy Pomorskiego Hurtowego
Centrum Rolno - Spożywczego S.A. w Gdańsku



0011463802

Bardzo się kochamy, ale też potrafimy ze sobą pracować i czasami potrafimy być wobec siebie krytyczni



Roksana Węgiel o swoim mężu Kevinie Mgleju w Telemagazynie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 8

Dominika Gawęda

podsumowuje rozstanie

Wokalistka przerwała milczenie w sprawie zakończenia małżeństwa z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. W nowej piosence Blue Café podsumowała bolesne doświadczenia z ostatnich miesięcy. „Miał być jakoś inaczej. Ja też nie umiem miejsca znaleźć. Kto mi powie, dokąd iść? Bo dla mnie już się skończył świat” – śpiewa w utworze „Remedium”.



Rycerz Siedmiu Królestw HBO, 21:00

Sto lat przed wydarzeniami z „Gry o tron” po Westeros wędrują młody rycerz ser Duncan Wysoki oraz jego giermek Jajo. Bohaterów czekają liczne niebezpieczne wyzwania, a na ich drodze pojawiają się przeciwnicy.

Mój biegun

TVN 7, 21:50

Historia Jaśka Meli (Maciej Musiał), najmłodszego w historii zdobywcy biegunów i pierwszej niepełnosprawnej osoby, która tego dokonała. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń.

Bruce Willis – upadek bohatera

TVP 1, 22:45

Historia Bruce’a Willisa, ikony Hollywood, którego kariera w latach 90. i 2000 była pasmem sukcesów. Po dekadzie słabszych ról świat dowiedział się o afazji, która wpłynęła na jego pamięć i mowę. Rok później postawiono mu druzgocącą diagnozę demencji.

Davos. Wojna szpiegów TVP 2, 22:55

Podczas gdy Europa pogrążona jest w chaosie I wojny światowej, Szwajcaria wydaje się oazą spokoju. W rzeczywistości to miejsce, gdzie ścierają się wywiady największych mocarstw. W samym centrum tej gry znajduje się młoda kobieta, której osobista walka splata się międzynarodową intrygą.



Dorota Szelągowska

przytyła przez endorfiny

Celebrytka przyjechała z urlopu na Bali i ku swemu przerażeniu zobaczyła, że... przytyła. Poinformowała o tym oczywiście fanów na InstaStories. – Nie mieszczę się w ulubione spodnie. Najprawdopodobniej mam taką bardzo rzadką chorobę genetyczną, która nadmiar endorfin magazynuje w molekułach tłuszczu. Po prostu organizm wie, rozgląda się, widzi jak jest, mówi: nie będzie endorfin. I teraz trzy kilo mam tych endorfin dodatkowych w tłuszczu – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

Poziomo:

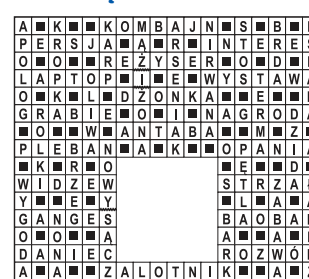
- 3) czołowy polski skoczek narciarski,
- 10) opiekuje się kurczętami,
- 11) pokaz mody lub widowisko,
- 12) okoliczność sprzyjająca realizacji pewnych planów,
- 14) ostry zadziór, drzazga,
- 15) sucha łodyga rośliny,
- 16) staropolska jednostka miary tkanin,
- 19) powieść Jakuba Żulczyka,
- 23) posiada numer identyfikacji NIP,
- 27) wymaga dowodu,
- 28) tekst do opery lub operetki,
- 29) widoczne, rzucające się w oczy bogactwo,
- 30) Wojciech, twórca obrazu „Olszyna Grochowska”,
- 33) polecenie dowódcy,
- 37) Edward, aktor z filmu „Iluzjonista”,
- 38) produkty wytwarzane z mleka,
- 39) Accord lub Civic,
- 40) Zamek ..., w Wałbrzychu,
- 41) „Moda na sukces” lub „Klan”.

Pionowo:

- 1) składany przez plaży bezogonowe,
- 2) szyk policjantów stojących w linii,
- 3) śródziemnomorska aromatyczna przyprawa,
- 4) dramat Juliusza Słowackiego,
- 5) rudy ssak z kitą,
- 6) galwaniczne lub słoneczne,
- 7) ... Monte Christo,
- 8) ... Miklaszewski, polski rybnik,
- 9) grzyb jadalny o śliskim kapeluszu,
- 13) miara szczęścia,
- 17) von Bismarck, niemiecki kanclerz,
- 18) popularny lek przeciwbólowy,
- 20) mały okręt patrolowy,
- 21) ... Day, aktorka z filmu „Telefon towarzyski”,
- 22) „... śmierci”, thriller z rolą Mela Gibsona,
- 24) policyjny lub elektroniczny,
- 25) popularny kamień jubilerski,
- 26) cienka skóra na rękawiczki,
- 30) półkolista wnęka lub muszla,
- 31) metal o symbolu Sr,
- 32) przyjemna woń perfum,
- 34) uciskowa lub do włosów,
- 35) roślina z rodziny amarylkowatych,
- 36) dzielnica stolicy Górnego Śląska nad Rawą.



ROZWIĄZANIE NR 7



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Postaw na szczerość w rozmowach. Horoskop dzienny mówi, że drobne wyzwania zamienisz w sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój oraz konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbować o finanse, a wieczorem pozwolić sobie na relaks. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen kontaktów. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ważna informacja pomoże podjąć trafną decyzję.

Byk (20.04 - 20.05)

Intuicja będzie silna. Horoskop dzienny radzi zaufać swoim emocjom, lecz zachować też równowagę między sercem a rozsądkiem. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Wykorzystaj ją. Ale horoskop na dziś podpowiada, by pamiętać też o potrzebach bliskich. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Skup się na detalach. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że unikniesz dzięki temu stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest możliwa. Horoskop dzienny mówi, że szcera rozmowa poprawi relacje i przyniesie poczucie stabilności. Zrób pierwszy krok. **Panna (23.08 - 22.09)** Determinacja popchnie cię naprzód. Horoskop na dziś stanowczo radzi jednak uważać na impulsywność przy dokonywaniu wyborów. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm doda skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pomysły mają szansę na realizację, jeśli połączysz je z dobrym planem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki wymagają dyscypliny. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczność dziś zaprocuntuje spokojem jutra. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność rozkwitnie. Pozwól sobie na eksperyment, ale horoskop na dziś stanowczo odradza ignorowania sugestii zaufanych osób. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o granice, by zachować wewnętrzny spokój.